Nr. 302. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Października 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Saxonji niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Racakowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i **HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. października.

Sprawy bieżące.

Wiadomość, że sejmy mają być d. 12. bm. zamknięte a Rada państwa na dzień 16. listopada zwołaną, niezaprzeczona ani też potwierdzona, zdaje się pochodzić z tego przekonania, z którem się też pisma centralistyczne nie tają, że sejmy autnogodowe będą sprawę obesłania Rady państwa zwlekać do ostatniej chwili, a ostatecznie jej nie obeszlą. Rząd, potrzebując rychłego zebrania Rady państwa, z powodu pokrycia niedoboru, chce Radę państwa rychło zwołać — sejmy zaś dla tego tak wcześnie zamknąć, aby miał jeszcze czas rozpisać wybory bezpośrednie, gdyby wspomniane sejmy odmówiły wyboru do Rady państwa.

Z powodu pogłosek, rozpuszczonych przez centralistów pisze *Wiener Abp.*: „Według telegramu z Berna, uchwalił klub deklarantów morawskich, bezwarunkowo obesłać Radę państwa, gdyż deklaracja morawska, nie tak jak czeska, nie wyklucza tego obesłania. Sejm czeski w swych pracach nie doszedł jeszcze do rozbioru tej kwestji, bez wątpienia jednak adres poda bliższe w tej mierze wskazówki. Rozumie się samo przez się, że w obecnych okolicznościach obesłanie Rady państwa przez Czechów jest pewnem, mimo że nie brak przeciwnych pogłosek. Podczas gdy z jednej strony zapewniają, że Czesi tylko do sprawy ugod. wyszlą delegację do Rady państwa, słychać z drugiej strony, że Czesi, ukazując na nienawistne im usposobienie ludności Wiednia, żądali przeniesienia Rady państwa do Kromieryża albo do jakiego innego miasta. Wszystkie te pogłoski nie mają podstawy.

Z Lincu donoszą, że Wiser i jego koledzy, którzy mimo uzupełnienia sejmu posłami z kurji handlowej, na nowo sejm porzucili i za nielegalny ogłosili, a dla tego i przeciw uzupełnieniu krajowej rady szkolnej przez nowy Wydział krajowy zaprotestowali, zamyślają całą tę sprawę wytoczyć przed trybunał państwa.

Centraliści liczą na to, że choćby mimo ich abstynencji zebrała się prawna pod względem formalnym Rada państwa, to Izba panów nie zechce znosić się z Izbą posłów, w którejby „Niemcy" nie byli reprezentowani. Wszelako już członkowie kurji dworskiej sejmu dolnoaustrjackiego, umieli przy wnoszeniu protestu zmusić swych kolegów zresztą kuryj, iż nie wystąpili z gwałtownemi mowami przeciw koronie i rządowi, tak podobno szlacheccy członkowie Izby panów nie staną po stronie ultracentralistów. Na każdy jednak sposób należy się spodziewać zamianowania około 30 świeżych lordów austrjackich.

W Cieplicach wyprawili centraliści swój największy kankan. Śmiech i litość zbiera, czytając opisy pochodu fe tynowego, marsz Herbsta z Pickertem, Banhansa z Hasnerem, mowy tych i innych menerów, wyglądające na bombast pensów gimnazjalnych. Naznaczony był tam zjazd „niemieckiego stowarzyszenia historycznego w Czechach", natomiast była to demonstracja czysto-polityczna, na którą się zjechali posłowie secesyjni i burmistrze miast niemieckich. Starosta powiatowy, zamiast pilnować porządku i urzędu, wziął udział czynny w demonstracjach, i za to został suspendowany.

Treść projektu adresowego sejmu vorarlbergskiego jest według *Vaterlandu* następującą: „Vorarlberg stoi nietylko na gruncie federalnym, ale i religijnym; dlatego żąda sejm nietylko praw, sankcją pragmatyczną i dyplomem październikowym jemu poręczonych, ale też przedewszystkiem zniesienia ustaw majowych z r. 1868, szkoły, małżeństwa i wyznania dotyczących. Ponieważ te kościołowi katolickiemu nieprzyjaźne ustawy są wypływem naszych ustaw grudniowych z roku 1867, żąda Vorarlberg dalej, aby ten jałowy „konstytucji grudniowej" grunt usunięto. Na jego miejsce powinien wejść rodzajny grunt dyplomu październikowego, grunt, który nie ścierpi ciemni i bodiaków ustawodawstwa, ludowi i kościołowi wrogiego."

Pisma węgierskie zaczynają się odwracać od spraw przedlitawskich a zajmować się kroacką, którą 60 posłów kroackich swoim listem otwartym do wysokiego stopnia rozjątrzyło. Pisma deakistowskie odmawiają listowi temu wagi pod względem formalnym, ale to rdzeni rzeczy wcale nie zmieni.

Agitacje bonapartystów.

W sferach rządowych republiki francuzkiej popłoch. Ktoś rozgłosił, że zwolennicy ekscesarza knują spisek, mający na celu przywrócenie Napoleonidów, a dzienniki sprzyjające obecnemu stanowi rzeczy, podchwyciły te wieści skwapliwie i siłą się wyśledzić machinacje bonapartystów. Dotąd jednak nie wykryto niezbitych śladów, zaledwie zwrócono uwagę na pewne oznaki, które wreszcie słaby tylko stawią dowód owym twierdzeniom.

W ostatniej chwili powstało kilka pism broniących upadłe cesarstwo. Między innemi Duvernois, założył dziennik „l'Ordre." Niechętnie na to patrzą się republikanie. Powstanie tych dzienników uważają za będące w związku z ogólnym planem knowań bonapartystów.

Publicyści republikańscy i legitymistyczni dziwią się, iż Thiers nie przedsiębierze środków mogących zniweczyć zamiary nieprzyjaciół pokoju. Przedstawiają, że ekscesarstwo sypią pieniądze na zjednanie sobie agitatorów, ku czemu zaciągnęli znaczną pożyczkę na swe posiadłości ziemskie. Zwracają uwagę na niezwykłe gromadzenie się byłych dygnitarzy cesarstwa w Paryżu, na ciągłe ich podróże między Genewą a stolicą Francji. Trwoży ich zamiar dawnych przywódców cesarstwa, starania się o głosy wyborców przy wotowaniu do Rad departamentalnych, jakie w tym miesiącu ma się odbyć. Niepokoi zaś głównie duch armii, która łatwo dać się może porwać podszeptom agentów napoleońskich, wśród której dziś już oni szerzą odezwy, rehabilitujące rząd upadły, a w nienajlepszem świetle przedstawiające rząd obecny. I w istocie stan dzisiejszej armii francuzkiej słuszne sprowadza obawy. Zaufanie żołnierza do dowódców jest tam bardzo osłabione. Thiers z konieczności musi się posługiwać jenerałami takimi jak Mac-Mahon, Bourbaki i inni, których raczej za zwolenników Bonapartego, jak republiki uważać należy. Czują to wszyscy, fałszywie więc szerzona pogłoska, iż Canrobert ma objąć znaczną komendę a Frossard zostanie powołany do ważnych posług wojskowych, wzmogła popłoch, utwie-dziła obawy o tryumfie knowań ekscesarza.

Że Napoleon nie rozstał się z myślą zdobycia tronu dla swej dynastji, o tem wątpić niepodobna, a więc i usiłowania bonapartystów zyskania wpływów dla swego stronnictwa, są zrozumiałe. Czas jednak tryumfu dla zwolenników drugiego cesarstwa co najmniej jest bardzo odległym — ostatnie wypadki zbyt jeszcze dotykalnie czuje naród, odpowiedzialność za nie składa na Napoleona. Bonapartyści sami rozumieją dobrze, iż o zwycięztwie dziś im marzyć niepodobna, i to tylko objaśnia dla czego wielu z nich wobec szerzonych wieści, złożyli Thiersowi dobrowolnie zaręczenia, iż niepokoić kraj nie jest w ich myśli, a więc przy wyborach z swemi kandydaturami nie wystąpią. W ogóle jeżeli pogłoski o agitacjach bonapartystów nie pokoją Francję, to nie dla tego, aby rozmiar ich był wielki, lecz tylko, że na słabych nogach stoi jeszcze rzeczpospolita, że jej przywódcy swem zachowaniem się nie zyskali w kraju dostatecznej wiary, a ow brak zaufania do rządzących, daje silne poparcie nieprzyjaciołom dzisiejszego porządku rzeczy.

Korespondencje Gaz. Nar.

Z Brodów d. 29. września.

Aby kiedyś za późno nie powiedziano, że najbardziej nagła sprawa dla braku jej wyświecenia pominiętą została podczas tegorocznych obrad sejmowych, podnosimy ją i zastanowimy się nad nią w krótkości. Oto wydatek, znaczny cokolwiek wprawdzie, odstraszył obradujących w sejmie od zajęcia się sprawą szkół ludowych, i już nie ma nadziei, aby w bieżącym roku co w tym względzie uczyniono. Wyświecimy więc tę sprawę po części; może to będzie z jakim pożytkiem.

Znaną jest rzeczą, jakiej wartości jest wpływ na wychowanie młodego pokolenia u każdego narodu, i co my bylibyśmy dali przed niewielu laty za uzyskanie tego wpływu, bo z pewnością zużytkowawszy go uczciwie bylibyśmy wolni od bardzo wielu kwestyj, do których dziś nie wiedzieć jak się wziąć — a teraz mając ten wpływ w swych rękach, dla skąpienia lichego grosza wypuszczamy go z nich najobojętniej; a przecież od niego jedynie zależy przyszłość narodu. Tylko jednolite, zdrowe wychowanie młodzieży doprowadzić zdoła społeczeństwo do takiej dojrzałości, że każda jednostka zrozumie sprawy ważniejsze i w traktowaniu takowych do solidarności się poczuje.

Od dziesięciu lat prawie, jak rząd sądząc, że kraj się tem zajmie, wycofał się całkiem od opiekowania się naszemi szkołami ludowemi, z każdym rokiem coraz bardziej chylą się one do upadku. Dzisiaj już nie masz ani jednej szkoły ludowej w całym kraju, któraby zasługiwała na to miano tak piękne. Gminy, zapatrując się na sejm, uważają szkoły jako rzecz najpodrzędniejszą, nawet jako zbyteczną. Nauczyciele przy tych szkołach nie są nauczycielami, tylko nędzarzami ostatniego rzędu. W miastach większych biegają oni po całych dniach za lekcjami, aby zarobić kawałek chleba dla siebie i dla dzieci; w mniejszych miastach i po wsiach czepiają się wszelakiego zatrudnienia, aby sobie pomódz i dzieciom swoim: i tak może się dziś bardzo łatwo wydarzyć, że jeden ze stu tysięcy krajowych, okręgowych lub miejscowych radców szkolnych zastanie nauczyciela zamiast udzielającego nauki, trudniącego się maszynowem stebnowaniem butów i trzewików, po dziesięć centów od pary i tym sposobem radzącego sobie w kłopotliwym niedostatku; lub innemu z mnóstwa inspektorów szkolnych może się przytrafić, że na zapytanie, gdzie jest nauczyciel, dostanie w odpowiedzi, iż za kradzież popełnioną z powodu ostatniej nędzy, siedzi w areszcie, lub zamknięty w kryminale za zabójstwo ojca rodzonego popełnione w przystępie szaleństwa, wynikłego z ciężkiej pracy i niedostatku, lub, że oddany do domu obłąkanych, bo nie miał zkąd podać pomocy żonie swej i matce dzieci swoich na łożu boleści, które ją zabiły. Ani jednego nauczyciela niema w całym kraju, któryby miał płacę wystarczającą mu na najkonieczniejsze potrzeby życia. Jakżeż ci ludzie mogą sprawować swój urząd, wymagający całkowitego się jemu oddania, jeżeli oni nie mają codziennego chleba, a duchami nie są i nie są wyjęci z prawa natury zwykłych ludzi? Co ich natchnie do posiewu zamiłowania miru i zgody w zarodzie przyszłej społeczności, co ich zagrzeje do gorliwego kształcenia przyszłych obywateli, jeżeli oni swoje własne dzieci widzą rzucone na ostatnią poniewierkę, na nędzę i zgubę niechybną, bo nie mają zkąd ani ich nakarmić, ani przyodziać, ani przez edukację zapewnić im jaką egzystencję? Na co się przyda uchwała ustawy, że w każdej gminie musi być szkoła, jeżeli dla niej nauczyciela nie będzie; bo przecież organistę, diaka, pisarza gminnego, połatacza itp. obok powinności nauczania dzieci, nie wypada odpowiednio do dzisiejszego ducha czasu nazywać nauczycielem? Na co się przydadzą seminarja, takie ogromne sumy pochłaniające, jeżeli kandydaci, choćby zwabieni czasowo na łapki stypendyjne, potem przypatrzywszy się bliżej temu stanowi tak opuszczonemu,, zaniedbanemu i pogardzonemu, z pewnością pouciekają? Na co się przydadzą nadzory, pochłaniające sumy ogromne, jeżeli nie będzie kogo nadzorować? Dlaczego wszystko na świecie buduje się z dołu, od podstaw, a tylko reforma szkół ludowych weszła na najfałszywsze tory, bo ma się budować z góry, od dachu? Istotnie cała ta sprawa szkół ludowych wydaje się niby wielka kasa, otoczona kasjerami, kontrolorami, stróżami wybornie płatnymi, a zawierająca wewnątrz pustki.

Rzucić w oczy dzisiejszym biednym nauczycielom, że oni nie zasługują pracą ani zdolnościami na polepszenie losu, byłoby wielką niesumiennością, której dopuścićby się nie należało. Przecież jeżeli z roku na rok łudzeni zawsze nadzieją lepszej doli, jeszcze dziś trzy tysiące pracowników na niwie oświaty ludowej przez dziwną, niepojętą wytrwałość się znachodzi, a przez zmianę rażącą w ostatnich latach stosunku wartości pieniędzy do wartości potrzeb do życia, popadli w nędzę i wołają chleba, to trzeba im go dać, a do matki kraju, do sejmu należy pobiedzić głowę, zkąd się nań postarać. Przecież gdyby nawet i po kilku latach zaczęła się uzupełniać liczba z każdym rokiem ubywających nauczycieli, to przez ten czas nie wypada całkiem obchodzić się bez szkół; a na to się zanosi, jeżeli i tego roku sejm opuści nauczycieli i nie zaradzi ich biedzie już nie do wytrzymania. W całym kraju niema ani jednego nauczyciela zadowolonego ze swego stanu. Powszechne zniechęcenie opanowało ich duszę całkowitą, bo widzą, że najlichszy zarobnik, rębacz, lub ten co kamienie bije na drodze, więcej mają za swoją pracę, niźli oni za służbę krajową; więc przy tegorocznem jeszcze opuszczeniu ich można się spodziewać powszechnej dezercji

Przegląd teatralny,

Przez

Juniusa.

Czy Judaizm się przeżył? Czy tkwi jeszcze w tem pojęciu jaka żywotna siła, mogąca się w danych stosunkach rozwinąć i zaważyć na szali faktów społecznych? Odpowiedź na to zależy od szerokości pojęcia, jakie podłożymy wyrazowi: Judaizm. Otóż jako idea religijna, naszem zdaniem, nie ma on już żadnej przyszłości, zwyciężony stanowczo etyką Chrystjanizmu i nieubłaganym rozwojem nowożytnych prawideł cywilizacji. Ale jako siła dośrodkowa, szeregująca zastępy rozprószonego narodu w jeden organizm, łącząca je bezprzykładną w dziejach solidarnością, jako forma społecznego bytu, nieuznana w zasadzie, a przecież faktycznie istniejąca, ma ten Judaizm i dziś jeszcze niezaprzeczoną żywotność. Mocą tej idei stanowią żydzi ciągle jeszcze osobną warstwę społeczną, i chociaż najbardziej zniemczeni lub spolszczeni, znajdują w niej zawsze Anteuszową siłę odrębnego bytu.

Tak dziś rzeczy stoją — i w tej to społecznej doniosłości Judaizmu czerpią swój cały zapał jego dzisiejsi entuzjaści, chociaż w religię żydowską zupełnie już nie wierzący. Inaczej go jednak pojmowano u schyłku XVIII. wieku, w epoce, na której osnuł poeta niemiecki H. S. Mosenthal 4-aktowy swój dramat „Deborah", a który przedstawiono w ubiegłą niedzielę (d. 24. z. m.) na lwowskiej scenie.

Pojawia się tu Judaizm we wszystkich swoich kształtach, we wszystkich fazach swego rozwoju, i dlatego nazwałbym ten dramat skończonym obrazem ducha żydowskiego. Starzec Abraham pomimo całej nędzy życia, wierzący z zaciekłością mędrca Talmudu w odrodzenie i wieszczbę mesjańską, jest symbolicznem wyrażeniem się tego zakrzepłego fanatyzmu wiary w mrzonkę żydowską, która w przebiegu lat tysięcy dawała temu społeczeństwu całą jego energię i wytrwanie. Jestto rodzaj niepoprawny — wymrze on z głową zwróconą ku Jerozolimie, i z posępną goryczą niespełnionych obietnic.

Całkiem od tamtego różnym jest młody Ruben. Ma on być znowu metafizycznem wcieleniem prawdy, że religia żydowska wyłączna, ponura, marzycielska, musi się ostatecznie złamać w starciu z duchem chrześciaństwa, miłującym a zaspokojonym już co do swych oczekiwań biblijnych. Epizod Rubena na scenie jest tedy elegią grobową Judaizmu, jego zrzeczeniem się mrzonek i przelaniem w religię miłości.

Trzecią najpotężniejszą alegorją w tym dramacie jest sama Deborah. Podczas gdy tamte postacie służyły tylko do obleczenia ludzkim kształtem pewnych abstrakcyj rozumowych, aby ni to ornamentyka snycerska, rzucić więcej światła na główną postać, występuje Deborah jako charakter już zupełnie dramatyczny, a porzucony w zamęt gwałtownych namiętności. Mosenthal stworzył bardzo trudną sytuację dla swej bohaterki, na dwoje łamiąc jej istotę. Natchniona egzaltacją religijną żydówka, nienawidząca żywiołu chrześciańskiego, śniąca o mistycznych arfach Babelu, co mają zabrzmieć zgubą dla chrześcian, i mająca się prawie za Judyt biblijną, — ta Deborah, złożona z goryczy i nienawiści, roztapia się najtkliwszą, księżycową miłością dla chrześcianina, styryjskiego wieśniaka, Józefa. Zawiązuje się sentymentalny romans, i Deborah gotowa już nawet pokochać Boga z Golgothy, gdyby nie przykra ironia losu, który powikłaniem stosunków sprowadza na nią pogardę kochanka i przeprawia o stratę nowych ideałów religijnych. Entuzjazm żydowski Debory, podniecony żądzą zemsty za niesłuszne posądzenie i zdradę, potężnieje w dwójnasób i w chwili, gdy Józef wśród żony i dziecka oddycha najczystszą słodyczą rodzinnego spokoju, pojawia się u progu domostwa zaciekła Deborah, ażeby porwać dziecię, mszcząc się tem za wiarołomne śluby. I oto ta mała chrześciańska dziecina rozbraja żydówkę, która wyrzekając się rozkoszy zemsty, uchodzi z pokruszoną duszą upokorzona, ale czy teraz już po raz drugi wróci do krzyża? Poeta zostawia nas w niepewności, ale zdaje się, że ta Deborah przełamawszy swą istotę na dwoje, nie dojdzie już nigdy do harmonii duszy, i dlatego w kompozycji dramatu zajmuje ona pośrednie stanowisko między Abrahamem a Rubenem. Fanatyzm — rozdarcie psychiczne — łagodne poddanie się nowej religii, oto jest porządek logiczny tych figur, nazwanych przez poetę Abrahamem, Deborą i Rubenem.

Mosenthal celuje trafną charakterystyką ludowych postaci, dlatego tło gminne, na jakiem umieścił swoich żydów, jest z rzadką werwą humoru i typowym zakrojem nakreślone. W całym układzie dramatu wielka siła poetyczna i bogactwo świetnych efektów scenicznych.

Pani Rakiewiczowa (Deborah) stworzyła ideał swojej roli. Pojęcie tej natury potężnej siłą uniesienia religijnego, pozującej na prorokinię nowożytną swego ludu a potem rozpasanej szałem namiętności, było wzniosłem i prawdziwie natchnionem a samo oddanie charakteru, nacechowane tak wspaniałą siłą z dochowaniem wszędzie miary artystycznej, że na widok gry takiej krytyka odkłada pióro i tylko podziwia. Scena przed kaplicą (akt 3ci) zawierająca całą gamę brzmień duszy od elegijnych, ledwie dosłyszanych podźwięków uczucia aż do najdzikszego rozkiełznania wszystkich namiętności Wschodu, była wyrzeźbioną przez artystkę do najsubtelniejszych szczegółów — ale tak, że każdy szczegół budował się równocześnie jako cząstka organiczna gmachu duchowego w jedną całość, której potężnego wrażenia nie zamąciła nigdzie, owa drobnostkowość analizy. Gra pani R. w roli Debory nieskończenie przewyższa wszystko, co nam dotychczas kazała w sobie podziwiać.

Pan Leszczyński (Ruben) stworzył bardzo piękny epizod z tej roli, nadawszy nader właściwą barwę liryczną swemu głosowi, w którym zdawały się odbrzmiewać skargi płaczących milionów. Poeta żądał właśnie takiego liryzmu posągowego dla Rubena, a nadanie więcej dramatycznego ożywienia tej roli, byłoby ją skrzywiło. Również właściwie pojętą była gra pana Baranowskiego (Abraham).

Żywioł chrześciański w tej sztuce nie dosięga wyżyny duchowej, do której nastroił poeta żydów, ale mimo realizmu barw nie traci wdzięku, mając owszem więcej prawdy życia. Pan Szymański (Józef) grał 2 pierwsze akty z większem, jak zwykle u niego, ciepłem uczucia, ale akt 3ci, tragiczne rozwiązanie kolizji, zamykające się przekleństwem Debory, przeszło bez żadnego wrażenia po jego duszy i nie zarysowało się ani jednem naturalnem drgnięciem muszkułów. Panna Rudkiewiczówna (Anna) mile odegrała rolę wiejskiego dziewczęcia, o naturze łagodnej, iście chrześciańskiej, a pan Deryng w drobnej roli krawca, dał nam flamandzki obrazek o takiej naturalności barw i szczerej werwie komicznej, że doprawdy zapytać musimy, czemu reżyserja nie używa tego artysty we właściwych mu charakterystycznych rolach, gdzieby grą równie dobrą, jak ta właśnie, mógł pokazać innym artystom lwowskim, co to za potęga leży w naturze i prawdzie. Przedstawienie zresztą „Debory" należy do najstaranniejszych w obecnym sezonie.

W poniedziałek (d. 25. zm.) odegrano wielokrotnie już ocenioną anegdotę J. I. Kraszewskiego: „Panie kochanku" a we środę (d. 27. zm.) trzy aktową komedję W. Sardou: „Ćwiartka papieru." Utwor ten jest wyjątkowym płodem autora Benoitonów, nie wyrażając żadnej rozleglejszej tendencji moralnej ani społecznej, jak to u niego zwyczajem, nie będąc nawet odtworzeniem pewnych typów paryzkiego towarzystwa, ale po prostu igraszką dowcipu i polem dla wypowiedzenia kilku refleksyj zadziwiających oryginalnością. Po wysłuchaniu takiej komedji podziwia się wytworną technikę kompozytora i równie świetną próżnię myśli; misterny układ akcji, dowcipem tryskający djalog nie zastąpią nigdy braku wszelkiej pożywniejszej strawy dla umysłu.

Przedstawieniu komedji brakło szczerej werwy, jakiej podobne farsy wymagają i tej gładkiej potoczystości w prowadzeniu djalogu, na której polega cała jego siła komiczna. Pani Rakiewiczowa (Zuzanna) odegrała z wyższym smakiem i właściwą charakterystyką rolę kobiety, złożonej z błahostek i subtelności salonowych a mimowolnie zawikłanej w sieć intryg, których nie mogła przeczuć jej lekka natura. Pan Leszczyński (Vanhove) z dosadną brawurą oddał gwałtowność zazdrośnego małżonka, ale w całem pojęciu tego charakteru brakowało jedności organicznej, tak że każdy prawie epizod roli innym okazywał Vanhova. Brak dokładnego przemyślenia był powodem braku logiki wewnętrznej w odtworzeniu. Pp. Królikowski (Prosper Bloch), Linkowski (Thirion) i panna Wojnowska (Paweł) łączyli z jednolitością gry humor bez karykatury.

W piątek (d. 29. zm.) odegrano na benefis pani Rakiewiczowej 4 aktowy dramat Wiktora Hugo „Marja Tudor."

Wszystkie ujemne strony wspaniałej poezji Hugona występują w tym dramacie bardziej rażąco, niż w innych, a mimo to nie ścierają zeń piętna utworu natchnionego wyższym duchem. We wszystkich dziełach scenicznych tego poety uderza niesymetryczność kompozycji, brak dokładnego przemyślenia wątku dramatycznego i ztąd fałszywy stosunek między założeniem a jego rozwojem. Płomienista fantazja Wiktora Hugo chwyta gorączkowo za każdy efekt jaskrawy, za każdą sytuację gwałtowną, nie pytając, czy na tem nie ucierpi logika dramatu lub estetyczne poczucie widza. I tak nie zastanowił się poeta nad tem, że cały dramat rozwija się w kierunku wręcz przeciwnym osnutemu naprzód planowi, — bo i cóż się dzieje, pytamy z tą szumną przysięgą królowej w 2gim akcie, którą się bezwiednie obowiązuje połączyć ślubnym węzłem Joannę Talbot z Fabianim? Była to świetna inwencja poety, ale o pokierowaniu dalszego toku rzeczy w kierunku raz obranym nie pomyślał, zadzierżgnąwszy tak węzeł później nierozsnuty. Również potężnym efektem jest owo całe *qui pro quo* między Fabianim a Gilbertem, ale sądzimy, że instynkt każdego z widzów dawno już przyznał tej całej sytuacji nienaturalność i za śmiałe brawowanie fantazją. Niknie tu już cała tragiczność pomysłu a występuje kaprys teatralny. A wreszcie — jakąż to pewność unosi widz ze sobą, że ten uratowany Gilbert na pierwsze skinienie absolutnej a mszczącej się królowej nie padnie pod tym samym toporem, co Fabiani, prędzej nim z teatru zajdziemy do domu, Mimo wad kompozycji, pozostają charaktery kreślone z genialną siłą plastyki i cały szereg ustępów wysoce dramatycznych.

Pani Rakiewiczowa (Marja Tudor), może policzyć tę rolę do bardro pięknych kreacyj swego bogatego repertoaru; mianowicie w akcie 4tym, pełnym najtrudniejszych zadań artystycznych, rozwinęła całą sobie właściwą

młodszych z tego stanu, a starsi w nędzy dogorywać będą, jeżeli o żebranym chlebie od progu do progu już zdążyć nie zmogą. A jeżeli raz się dopuści do tej ostateczności, to potem nie łatwo będzie to do ładu doprowadzić.

Piastowie i Jagiellonowie dając nam wzory pracy na polu oświaty, a przez to wzory miłości ludu, wskazali nam po wieczne czasy kierunek naszych prac — tymczasem my więcej podobni do naszych ojców, którzy zawsze tylko o sobie radzili i dla siebie dbali, a dopiero nad samym brzegiem przepaści myśleli o konstytucji i oswiacie ludu, ale niestety, już wszystko było zapóźno. Zaprawdę, gdyby nasz lud poczciwy był dotychczas oświecony, nigdybyśmy nie byli zaznali niecnych krwawych zajść, nigdybyśmy nie byli zaznali ciężkiej niewoli. Co znaczy ten wniosek do ustawy: W każdej gminie ma być szkoła? Jeżeli nie ma pieniędzy dziś na podniesienie tych szkół, co są, zkądże się wezmą pieniądze na zakładanie tysięcy innych? Lepiej niechaj będzie mniej szkół, a niech one postawione będą na stopie odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom. Szczególnie, niechajby sejm w tym roku już koniecznie poulepszał szkoły po miastach i miasteczkach, gdyż mieszczaństwo upada całkowicie; możeby tym sposobem wytworzyła się prędzej klasa średnia, klasa ludzi, trudniących się rękodziełami, przemysłem i handlem, klasa tak ważną rolę zajmująca w każdym kraju. Może po trochu, pomału zbudowałby się gmach oświaty ludu, najpiękniejsze swiadectwo żywotności i dojrzałości narodu.

Co znaczy ten wniosek, by tego roku tym nauczycielom przyjść z pomocą, co mają płacę niżej 300 złr.? Albo ten, co ma 300 złr. może się z niej utrzymać, szczególnie, jeżeli musi z niej opłacić pomieszkanie i opał, które ów, co ma niższą 300 złr. płacę, ma zawsze w naturze? A ile zostanie z 300 złr. na życie dla rodziny po opłaceniu pomieszkania z opałem? W większych miastach nic, w mniejszych mało co. Widocznie p. poseł Spławiński nie zna dobrze stosunków szkolnych, jeżeli stawia wnioski podobne.

A więc precz z odwłoką — jeżeli konie i woły już są ubezpieczone, jeżeli drogi krajowe cisną się pod opiekę sejmu i chcą istnieć tylko kosztem kraju; jeżeli nawet ptaki niebieskie, które nie orzą i nie sieją i przytem wesoło żyją, doznały opieki sejmu — dlaczegóżby nie miała przyjść na stół sejmowy na porządek dzienny jeszcze tego roku najnaglejsza sprawa oświaty ludu i tejże wywysłanników.

---

12. Posiedzenie sejmowe

(Dalszy ciąg).

P. Szaszkiewicz oświadcza, że mówi nietylko w swojem, ale i w imieniu swoich politycznych przyjaciół. Powołując się na deklaracje Pawlikowa przed wyborem komisji adresowej, chce wyłuszczyć przyczyny, dlaczego są przeciwko adresowi i dlaczego przymuszeni są do opozycji. Przedewszystkiem nie widzi żadnej potrzeby pisania adresu i w tym względzie znajduje się w jednym szeregu z najpoważniejszymi organami prasy polskiej.

Nie masz do tego żadnych ani zewnętrznych, ani wewnętrznych powodów. Nie było żadnego mesażu — więc cesarz nie żąda od nas żadnego adresu; wewnętrzne powody byłyby wprawdzie: są potrzeby wewnętrzne, ale jedne są takiej natury, że im sejm sam zadość uczynić może, i wykazywać je w adresie byłoby rzeczą zbyteczną; a drugie potrzeby dotyczą dwumilionowego narodu ruskiego, któremu „uporno zaprzeczacie praw narodnych, który pogrążacie w helotyzm, utysk i ponyżenje.“ (Głosy: oho!) Potrzeby te wyłuszczyć w adresie, byłoby więc rzeczą na miejscu, ale cóż, kiedy wy powiadacie, że to sprawa domowa, podczas kiedy my widzimy potrzebę wprowadzenia wszechstronnego w życie artykułu 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli (równouprawnienie), i dopiero wtedy stosunki nasze możnaby uważać za sprawę domową. A ponieważ wy przeciwnego jesteście zdania, więc my szukamy pomocy gdzieindziej, bo do tego nas przymuszacie; i my zresztą nie robimy sobie najmniejszej illuzji, byście się kiedykolwiek z nami zgodzili.

My jesteśmy wierni dla tronu, i my jesteśmy wdzięczni dla dobrodziejstw doznanych od tronu, ale żeby te uczucia wyrażać teraz w adresie, to do tego nie masz żadnego powodu, bo my nie dopiero teraz jesteśmy wierni, nie dopiero teraz czujemy wdzięczność.

Właściwym zaś powodem, dla czego jesteśmy przeciwko adresowi, jest wzmianka o rezolucji; już wtedy kiedyście ją uchwalali, i kiedy ja jeszcze nie miał zaszczytu reprezentować ten naród ruski, nasi reprezentanci oświadczyli, że nie biorą żadnego udziału w uchwale tej, bo ją uważają za niezgodną z interesem russkim, który pod tym względem ma sprzymierzeńca jeszcze w innym narodzie krajowym. (Zdziwienie). Sankcjonowanie rezolucji byłoby uprzywilejowaniem przemocy na rzecz mniejszości uprzywilejowanej. Rząd zapowiedział przywrócenie pokoju wewnętrznego. My nie słowami, ale czynem radzibyśmy okazać, że chcemy także pokoju, i to we własnym naszym interesie, abyśmy mogli spokojnie używać nietylko cywilnych, ale i politycznych praw.

Tymczasem w ustępie 4tym adresu, (który mówi o powołaniu rodaka na ministra jako o zapowiedzi instytucji niezbędnej dla samorządu krajowego) jest tak wyrażono, że my nie możemy być z pełnem zaufaniem dla ministerstwa.

Czy moje powody przekonały panów, to mniejsza o to; mnie się zdaje, że nie (wesołość). W logicznem następstwie mojego wywodu powinienbym wnieść przejście do porządku dziennego, ale mógłby ktoś powiedzieć: stawcie poprawki! Moi panowie, w politycznych kwestjach poprawki stawiać, to całkiem zbyteczna, szkoda czasu i atłasu; poprawki nasze pierwej są odrzucone od was, niż były postawione. W takim składzie rzeczy nie wypada nam nic innego, jak tylko oświadczyć, że ani w dalszej dyskusji, ani w głosowaniu nad adresem, udziału brać nie będziemy. (Cisza — kilku sutanowych świętojurców opuszcza krzesła i wychodzi ze sali.

P. Krzeczunowicz. Najlepiej mojem zdaniem byłoby, gdyby adres ten przyjęto bez dyskusji. Gdy jednakże szanowny mowca poprzedni starał się uzasadnić niestosowność adresu, przeto ja będę się starał udowodnić jego stosowność. Szanowny mowca mniema, że gdyby była mowa w adresie o takich sprawach ruskich i w takim kierunku, jaki on by mieć chciał, że wtedy adres byłby potrzebny. Otóż kierunek ten poznaliśmy z onegdajszej interpelacji, w której podniesiono żale o ucisku i prześladowaniu narodowości ruskiej, i podawano niejako środki, przez które ten ucisk miał być usunięty. O ucisku i prześladowaniu mówił także mowca. Ja ucisku widzieć nie mogę. Szanowny mowca jest nietylko posłem, ale i wiceprezesem Rady powiatowej, jego mowy drukowane są po rusku, dajemy fundusze nietylko na naukę, ale nawet na zabawę ruską. Czy tem daliśmy dowody, iż chcemy ucisku Rusinów? Czy tem, iż dozwalamy gminom używać swego języka w szkole i w urzędzie? W owej interpelacji podniesiono także myśl, którą także poseł poprzedni znajduje jak najbardziej potrzebną — i gdyby ta myśl była zamieszczoną w adresie, to wotowałby za nim, t. j. aby rząd przedłożył nam projekt zmiany statutu krajowego i ordynacji sejmowej, dalej ustawy o narodowościach jak w Czechach. Przypatrzmy się bliżej tym żądaniom. Gdyby rząd przedstawił projekt zmiany ordynacji w tym duchu jak i tam, t. j. aby były miasta i większe posiadłości bardziej w sejmie zastąpione, w stosunku do gmin, to wszyscy panowie z tamtej strony i mowca sam protestowałby. Ale mowca odwołał się także do ustawy o narodowościach, którą Czechom przedłożono, niech raczy ją przeczytać, a przyjdzie do przekonania, że byłby w znakomitej zawsze mniejszości i w kurji ruskiej. Dlaczegoż więc żąda? Oto dlatego, aby oponować.

Sprawy wewnętrzne, mniema mowca, nie mogą być powodem do pisania adresów, podnoszenie rezolucji nie może być do tego powodem! Ale czemże są żądania zawarte w rezolucji? Oto są to żądania o rozszerzenie naszej autonomii pod względem ustawodawczym i administracyjnym. Dlaczego my tego rozszerzenia pragniemy? Oto pragniemy nietylko ze względu na naszą historyczną przeszłość i odrębność, który to wzgląd naturalnie jest przeważający, ale także ze względów utylitarnych. Przejrzyjcie panowie tylko ustawy, które od roku 1861 do 1867 dla nas wotowano, a przekonacie się, że wszystkie te ustawy są dla nas niestosowne, a niektóre nawet zamiast pożytku, rozstrój w nasze społeczeństwo wprowadzają. Oto dano nam ramy ustawy gminnej, według których ram musieliśmy uchwalić ustawę dla naszego kraju zupełnie niestosowną. — Dano nam ustawę, w której targnięto się nawet na to, co sejmowi się należy, na rozkład ciężarów na utrzymanie kościołów i cerkwi. Niech to przykład objaśni. W ustawie wyznaniowej stoi, że nikt nie jest obowiązany przyczyniać się do wydatków obcego wyznania. W danym wypadku kupił izraelita parę gruntów włościańskich, których właściciele dawniej dawali meszne. Izraelita zaprzeczył mesznego, nie chcąc tegoż opłacać. Poszło to do władzy, która oświadczyła, że na podstawie zwyczaju uświęconego, meszne jest przywiązanem do gruntu, więc i izraelita powinien je opłacać, skoro grunt kupił. Izraelita odwołał się do ministerstwa, a to na podstawie owej właśnie ustawy wyznaniowej wydało dekret, rozstrzygając tę rzecz w sposób istotnie prawie nie do uwierzenia: iż ten izraelita na podstawie tych ustaw nie jest obowiązany dawać mesznego, jednakże jeżeli ten grunt wróci w ręce katolika, to katolik będzie znowu obowiązany takowe opłacać. Jak to się da jurydycznie wyargumentować, tego nie rozumiem. Albo meszne cięży na gruncie, albo nie; w pierwszym razie mają opłacać wszyscy posiadacze gruntu.

Wiecie panowie, jaka u nas jest potrzeba ułatwiania zamiany, arondowania, zaokrąglania gruntów.

Dawniej czy to z włościaninem czy z proboszczem, szła rzecz do powiatu, a jeżeli z kościołem, to do konsystorza, i na tem się skończyło. Niemcy w rajchsracie chcieli nam tę rzecz ułatwić i nie znając naszych stosunków, powiedzieli, że jeżeli własność jest zahipotekowana, wtedy trzeba zezwolenia wszystkich wierzycieli, albo też sądowego, i utrudniając rzecz, nazwali to ułatwieniem!

Wszystko co ztamtąd pochodzi, jest przeciwne naszym interesom, wszystkie ustawy są dla nas zupełnie złe. Wsomnę także o ustawie podatkowej, którą kazali nam takie daty od lat 15. dla oszacowania gruntów zbierać, których u nas w kraju nie ma. Nasze komisje męczą się i marnują czas daremnie nad zbieraniem dat, których niema.

Nie mówię już o dawniejszych rzeczach, ale to tylko wspomnę, że nawet gdzie tknęli naszych dawnych ustaw, tam zepsuli. I tak n. p. w Krakowie istniały sądy pokoju. Ponieważ w Austrji takowe nie istniały, przeto, zamiast zaprowadzić w całej Galicji tę zbawienną instytucję, dla unifikacji prawodawstwa, znieśli takową w Krakowie.

A jak się szan. mowca poprzedni zapatruje na ustawy wyznaniowe, nie wiem, ale zdaje się że je popiera, skoro popiera tę stronę która je wydała.

Mniema poprzedni mowca, iż mielibyśmy powód do pisania adresu wtedy, gdyby korona tego adresu żądała. Trudno, aby korona do nas powiedziała: napiszcie mi adres zaufania. Ale rozpatrzmy się w sytuacji, a zobaczymy, że korona takiego kroku od nas się spodziewa. Oto korona przekazuje ministerstwu: zrób zgodę między ludami mojemi. Ministerstwo bierze to za swój program i dokłada wszelkich sił, aby to życzenie spełnić. Wobec tego wystąpienia ministerstwa, dawni dzierżyciele państwa, centraliści, kilka sejmów niemieckich oswiadczają się przeciw tej ugodzie, mianują ją po prostu zgwałceniem konstytucji. Gdybyśmy wobec takich faktów milczeli, jakże nasze milczenie mogłoby być tłumaczone? Oto tak by mogło być tłumaczone, że my także nie popieramy ministerstwa, które tę ugodę wypisało na swym sztandarze. Czy można tu mówić, że nie idziemy po myśli i życzeniu korony? Główną kierującą myślą, głównem zadaniem adresu jest właśnie danie poparcia ministerstwu, w w tej myśli którą korona wspaniałomyślnie podjąć raczyła.

Lojalność więc dla monarchy, spójność naszej myśli z jego myślą i nasz własny interes nakazuje nam, abyśmy z takim adresem wystąpili. Nie zapomnijcie panowie, szczególnie ci, którzy z tamtej strony przeciwko wszystkiemu, co większość uchwali robią opozycją, żeśmy ten adres tak zredagowali, iż mniejszość żadnego zarzutu przeciw niemu podnieść nie może. Wszystko, coby mogło wywołać opozycję, coby mogło dać słuszny powód do oponowania, wszystko to pominięto. Mam więc nadzieję, że nietylko znaczna większość sejmu, ale i znaczna większość posłów po tamtej stronie, głosować będzie za adresem.

P. Skrzyński. Długo się namyślałem, czy mam zabrać głos lub nie, zważając okoliczność, że milczenie jest korzystne, i że jeżeli gdzie, to u nas da się zastosować przysłowie wschodnie, że lepiej jest milczeć niż mówić. Lecz z drugiej strony rozważyłem, że nie jestem ministrem, i że nigdy zapewne ministrem nie będę, i że przeto pozostanę czem jestem, posłem sanockim, zdecydowałem się mówić to co czuję i myślę, a czy to jest złe czy dobre, zostawię do ocenienia Wysok. Izbie i całemu krajowi.

Nie jestem przeciwko adresowi w ogólności, tylko powtarzam te słowa, które wypowiedzieli już dwaj mowcy przedemną, jestem przeciw temu adresowi. Muszę mieć ważne powody, jeżeli się odważam stanąć na jednej linii z posłem z tamtej strony. Skoro p. Smolka postawił wniosek, aby wysłać adres, skoro ten adres wyszedł uzbrojony jak Minerwa z głowy Jowisza, z głowy p. wnioskodawcy, tedy nie było co innego, jak tylko przyjąć go i na chwilę nikt nie wahał się być za adresem. Bo któżby w dzisiejszym stanie niepewności, w dzisiejszej walce stronnictw i narodów nie chciał podnieść głosu do Naj. Pana, do tego, który stoi po nad wszystkiemi stronnictwami, jednego, o którym wątpić nie można, że tylko dobro wszystkich, dobro ogółu ma na oku. Do niego więc przemawiać nam wypada. Kiedy każdy z nas już będzie zapomniany, on przed historją i przyszłością odpowiadać będzie, za to co się stało i stanie. Mając tak wysokie wyobrażenie o stanowisku tego, do którego przemawiamy, chciałbym, aby adres ten był godzien tego, do którego jest wystosowany i kraju, który go u stóp składa. Otóż ja właśnie w tym adresie nie widzę tego, nie widzę, aby był godzien kraju, a co więcej aby także odpowiadał sytuacji dzisiejszej politycznej.

P. Smolka w swoim wniosku nietylko nam podał powody ale i treść przyszłego adresu, i powiedział wyraźnie, że to jest akt polityczny, że ma przedewszystkiem poprzeć ugodowe tendencje rządu. Skoro więc to jest jego główną myślą, jego jedyną racją bytu, to potrzeba tak pisać, abyśmy rzeczywiście te tendencje poparli, a nie takowym przeszkadzali, abyśmy do tego rozwoju z naszej strony choćby tylko jednej palnej zapałki nie dorzucili.

Nie będę się rozwodził nad usterkami pomniejszemi adresu, bo nie mam do tego czasu, i byłoby to zresztą nie na miejscu. Aby jednak uzasadnić, że to co powiedziałem, nie było na wiatr rzucone i że adres ma usterki przytoczę tu jedną: Oto w 9 ustępie są słowa: Raczyłeś Naj. Panie...“ W. 11. „zaś prosząc Boga, aby Waszą C. K. Mość.... ochraniać raczył. Otóż nie wiemy, czy jestto odpowiedniem, abyśmy do Pana Boga tak przemawiali jak do Cesarza. To nie jest ani po polsku, ani po katolicku. Po pol. ku się mówi Boże wesprzyj tego a tego, w twojem miłosierdzu lub też podobnie. Nie godzi się do Boga przemiawiać, jak do ministrów i hofratów.

To zresztą jest mniejszą usterką. Przystąpię do uzasadnienia dla czego adres nie odpowiada sytuacji politycznej i celowi swemu.

Jeżeli chcemy jako reprezentacja kraju wesprzeć to ministerjum ten kierunek jego to mnie się zdaje, że powinniśmy mu powiedzieć, że dla tego je wspieramy, iż tę drogę uznajemy nietylko za dobrą ale i dla nas korzystną, powinniśmy mu wreszcie powiedzieć, w czem dla nas leży korzyść. Każdy naród mający poczucie swych praw, będący rzeczywiście narodem, działa tylko na swoją korzyść i ja nie wierzę żadnemu narodowi, jeżeli mi mówi, że będzie kogoś wspierał wbrew swoim interesom.

To co jest dziś wyrazem naszych potrzeb, powinniśmy podnieść na pierwszem miejscu i powiedzieć, ponieważ na tej drodze konsekwencją jest, że te prawa nasze, wyrażone w tym programie będą uznane, dlatego to jest pierwszym powodem, iż my pójdziemy za tobą i będziemy ci wiernymi i dzielnymi sojusznikami. To mi się jednak zdaje zupełnie niewystarczająco wypowiedziane. Oto mówimy najpierw o wszystkiem, o czem się mówić da, o akademii umiejętności, o powołaniu rodaka, o przedłożeniu hr. Hohenwarta, a dopiero w ustępie 8. nieśmiało i bojaźliwie wyrażamy zdanie.

P. Krzeczunowicz. Tam niema nic o zdaniu.

P. Skrzyński. Proszę mnie nie przerywać. Wyrażamy więc zdanie, że uchwała z 24. września zawiera nasze potrzeby. Kto rozumie po polsku ten przyzna, że to nic innego jak tylko wyrażenie zdania. Gdyby była mowa o konstytucji przez wicekróla Egiptu nadanej, inaczej byśmy nie byli naszego zdania wyrazili.

Ja sądzę, że jeżeli idzie o własny kraj, to powinniśmy wyraźnie powiedzieć, czego żądamy, czego nam teraz trzeba. Może być coś dobrem i korzystnem, a przecież możemy być zdania, że z pewnych względów można je odłożyć na przyszłość. Tak też i tu mówimy; że rezolucja zawiera warunki i podstawę naszego niezbędnego nam samorządu, ale nie mówimy, iż nam jej potrzeba. Otóż jeżeli w adresie powiedziano, że tego a tego żądamy, to każdy tylko powie, iż w formie przyzwoitej składamy nasze żądania u stóp tronu monarchy. Czy działalibyśmy wtedy wbrew woli ministerstwa i korony? Nie! owszem zapewnilibyśmy ich tylko naprzód, że tylko w takim razie będą mieli z nas sprzymierzeńców, jeżeli uczynicie zadość naszym żądaniom, a teraz wiecie czego się po nas macie spodziewać.

Inny ustęp znowu tę samą ma wadę, iż zamiast działać w duchu ugodnym jest ugodzie przeciwnym. Fakt jest niezaprzeczony, że bardzo poważna część ludności jest w opozycji przeciw ministerjum. Zaprzeczyć nie można, że rzeczywisty niespokój się objawia.

Darmo łudzą się ci, co mówią, iż to jest wrzawa rozniesiona przez żydków i dziennikarzy. Póki ten rozstrój nie będzie uśmierzony, tak długo o ugodzie mówić nie można. Otóż jest naszą rzeczą, nie wdawać się w to, co Niemcy chcą, bo to do nas nie należy.

Ale zbadać powinniśmy ich obawy. Jakież są to obawy? O narodowość? Tu obawa jest płonną, bo któż byłby tuk ogoło ony z rozumu, iżby przypuszczał, że narodowość, za którą stoi 40 milionowa ludność, może być naruszoną! W tę obawę oni sami niewierzą. Ale właściwą przyczyną, dlaczego oni przeciw ministerstwu występują, jest inna obawa. Oto obawiają się, aby to ministerjum, wywiesiwszy sztandar ugody, nie chowało w zanadrzu absolutyzmu, reakcji. To jest broń, którą wojują. Zupełnie bezzasadne nie są te obawy, lecz gdyby nawet były płonne, fakt jest, iż istnieją — u wielu jako broń stronnicza, u wielu z przekonania. Jest to więc jeden punkt zetknięcia się z tem stronnictwem. Kto chce ugody, ten powinien wyszukiwać owe punkta, które do niezgody prowadzą. Tu na tem polu możemy się z niemi zetknąć, a to nie sprzeciwia się naszej tradycji narodowej, bośmy zawsze aż nadto kochali wolność, to się też nie sprzeciwia naszym teraźniejszym interesom — bo wolności potrzebujemy. Dlaczego na tem polu nie mamy się pogodzić i na tej drodze starać się przyjść do porozumienia. To byłoby niezawodnie odpowiednem tej polityce ugodowej. Jeżeli w adresie mówimy, że potrzeba dopiero przeobrażenia, aby ubezpieczyć prawdziwą wolność, to rozumie się, że ta która istnieje, nie jest prawdziwą. Jaką jest ta wolność prawdziwa, tego naturalnie ja nie wiem i przesądzać nie mogę. Komuna paryzka głosiła zawsze, że chce prawdziwej wolności, — cesarz Napoleon — mówił ciągle o prawdziwej wolności a Francuzi nie najlepiej na tem wyszli.

Jak my to pojmujemy nie wiem, ale zawsze wolałbym, abyśmy nie mówili o prawdziwej wolności, tylko po prostu o wolności.

Z tych powodów ośmielę się przy specjalnej debacie postawić dwie poprawki

Co się tyczy punktu 9., gdzie jest ta skromna wzmianka w kąciku o prawdziwej wolności, chciałbym aby ta poprawka osobno była położoną — bo sądzę, że jeżeli się mówi o prawach obywatelskich, to miejsce na to nie jest w kącie tak jak w projekcie.

(Poprawki te podamy jutro),

P. Ławrowski (po rusku). Jak panowie widzicie, w pierwszym ustępie adresu jest wyrażone, że teraźniejsza pora daje nam sposobność do napisznia adresu. Kiedy tylko jaka ważna chwila była w sejmie, nigdy sejm nie zaniechał takiej sposobności do adresu. Tak było w r. 1861, 1865, 1868, mniemano, że ile razy tak jest uroczysta chwila, bo chodzi o to, czy prawa i życzenia pojedyńczych krajów mają być uwzględnione. Sejm uchybiłby swoim obowiązkom, jożeliby w teraźniejszej chwili nie podał adresu. Wzmianka o akademii umiejętności jest i mnie nader przyjemną i pożądaną (oklaski), gdyż taka instytucja znajdzie także pomieszczenie dla języka ruskiego, podobnie jak uniwersytet jagielloński, który zaprowadził katedrę języka ruskiego, za co mu się dzięki należą.

Dalsze ustępy tego adresu traktują o zaspokojeniu słusznych żądań tak naszego kraju, jak i innych krajów koronnych.

Przed r. 1848 miały wszystkie kraje wchodzące w skład monarchii austrjackiej, choć nieprawnie uznaną, ale faktyczną odrębność. Rok 1848 przyniósł nam wolności, swobody, ale i system centralizacji, który aż do niedawna się praktykował, i tak w lutowej jak i grudniowej konstytucji znalazł swój wyraz. Tak jedna jak i druga zabezpieczyła przewagę narodu niemieckiego i dlatego prawie we wszystkich innych narodach miały przeciwników. Misją Austrji jest, aby służyła za przystań narodowości, chroniąc wszystkie prawa historyczne, o ile tylko to nie sprzeciwia się całości i sile monarchii. Tylko taka konstytucja zabezpieczy pojedyńczym narodom ich indywidualność historyczną. Konstytucja grudniowa tego nie nadaje. Najj. Pan we wszystkich mowach tronowych zapewniał krajom rozszerzenie autonomii. Ministerstwa od r. 1861 do teraz nie poszły za tą wskazówką monarchii. Ministerstwo obecne wstąpiło dopiero na inny tor i chce być sprawiedliwem dla wszystkich krajów.

Wniosło się znane przedłożenie, które jednak nas zadowolnić nie może, ale jest przynajmniej pierwszym krokiem do rozbicia centralizacji. Mówią niektórzy, iż nie można przystąpić do uchwalenia adresu, gdyż ministerstwo nie wniosło dotąd ustawy o narodowościach. Ja mam nadzieję, że taka ustawa okaże się zbyteczną, gdyż wniosek postawiony przed 2. laty ją zastąpi. Mogę tu zapewnić we własnem imieniu i w imieniu tych którzy są tego samego przeświadczenia, że my tylko w sejmie widzimy tego czynnika, przed którym naszych praw domagać się będziemy i domagamy i dlatego będziemy popierać rozszerzenie wszelkiej autonomii. Były wprawdzie czasy, że wielu Rusinów podbudzonych podszeptami i względami pozasejmowemi, stanęli w opozycji. Jeżelibyście się zapytali, jakich środków używano, to bym wam powiedział, że z jednej strony zaprowadzono język polski a z drugiej strony podjudzano Rusinów do opozycji.

Jeżeli w imieniu sprawiedliwości do was przemawiam, to nie możecie mi odciągnąć dłoni waszej, bo sprawiedliwość jest waszą nadzieją, a to co Rusinom dajecie, dajecie sobie samym. Dlatego przystepujemy w całej osnowie do adresu i podnoszę jeszcze to, że przystępujemy w duchu i wedle zasad, zawartych w rezolucji z 24. września 1868.

(Oklaski).

P. Borkowski. Szanowny poseł obwodu lwowskiego zaczął mowę swoją od tego, aby adres był przyjęty bez dyskusji. Nie łatwo mu jednak było uzasadnić. Dlaczego ja jestem przeciwnego zdania i powiem dla czego. Oto gdybyśmy pominęli dyskusję nad adresem, tobyśmy podkopali całe jego znaczenie, objawilibyśmy, że chcemy przeprowadzić siłą fizyczną adres, który nie ma wewnętrznej siły do utrzymania. W jednym z ustępów adresu mówimy, iż nie życzymy sobie reakcji i powrotu do absolutyzmu. Temsamem gdybyśmy pominęli dyskusję nad adresem, zadalibyśmy sobie kłam, gdybyśmy chcieli ilością numeryczną zamykać usta opozycji. Postępywaniem takiem ubliżalibyśmy sobie. Gdybyśmy unikali dyskusji, zdawałoby się, iż obawiamy się, aby zdanie przeciwne nie znalazło usprawiedliwienia w większości kraju, zatem bardzo zadowolony jestem, że do dyskusji przyszło i że położono adres na porządku dziennym. Nie myślę występować przeciwko utrapionemu wybieraniu do Rady państwa, bo to jak umarłemu nic już zaszkodzić nie może.

Zdawszy już prawa nasze i przyszłość kraju naszego na wolę obcych interesów i zapatrywań, nic zaszkodzi nam więc już żadna delegacja. Zapytam się jak pojmujecie przynależność do państwa. Jeżeli uznajemy naszą przynależność, to powinniśmy popierać tendencje pojednawcze, ale zrywać zawarte układy, naruszać ustawy wspólnie dokonane przez opuszczenie szeregów, nie uchodziłoby nawet w stosunkach prywatnych i w życiu publicznem jest wręcz przeciwnem, zwłaszcza, że naruszenie z jednej strony upoważnia stronę drugą do podobnego postępowania. W taki to sposób oddaliśmy ostatnią broń, jaka służyła słabym wobec przemocy. Słabi nie pokonają przemocy, ale mogą jej nie pomagać, nic im nie przeszkadza aby jeżeli mogą, w ich działaniu nie brali udziału. O czynnej opozycji u nas mowy być nie może, bo my nie mamy nietylko potemu sił fizycznych, nie mamy usposobienia moralnego jak uczy doświadczenie konstytucyjne. Inteligencja nasza zaszła dopiero do tego stopnia, że ślepą uległość władzy uważa za jedyną polityczną roztropność. Powoływaliśmy się z upodobaniem na dyplom październikowy, który był zdziałany bez współudziału ludu a protestujemy i opieramy się ustawom grudniowym i patentom lutowym które za naszym współudziałem przy-

---

potęgę gry umiarkowanej w efektach ale tem głębsze czyniącej wrażenie.

Do boju z taką artystką i z taką grą stanęła debiutantka prawie nieznana, bez przeszłości artystycznej, bez aureoli głośnego imienia, bez reklamy usłużnych krytyków, mająca tylko uczucie niezgłębione w duszy a prawdę za ideał. Była to panna Deryng (Joanna Talbot). Przed rozpoczęciem widowiska szemrano w ławkach: „Cóż to? Joannę Talbot, tę świetlaną heroinę Wiktora Hugo gra panna Deryng? Czy żart?“ Otóż grała ją młoda artystka, a grała z nadzwyczajnem powodzeniem. Ujrzeliśmy w niej nagle przed sobą talent rozkwitający, samorodny, nie podległy żadnemu naśladownictwu i tylko z instynktów własnej duszy snujący swe natchnienia. W pannie D. uderza, porywa i więzi duszę widza ta pełnia szczerego uczucia, które owłada całą istotą artystki i prawie w konwulsyjną unosi ją ekstazę, tak że co chwila trzeba się obawiać, aby nadmiar gry wewnętrznej fizycznych jej środków nie nadwerężył. Panna D. nie staje nigdy na teatralnym koturnie patosu, choćby w najżywszem uniesieniu; grając bohaterkę z gminu, zachowuje całą prostotę szczerej natury i dlatego przenosi nas ciągle ze sceny w samo życie, a z tej to prawdy serdecznej płynie całe grzejące ciepło jej gry, cały zachwyt widzów. Gdy zaś jeszcze do prawdy serca i głosów najczystszej natury, dodamy całą woń poezji, otulającą każdy moment owej gry, to łatwo przyznać, że znajdujemy się wobec nowego i oryginalnego talentu, przed którym otwarty w przyszłości wspaniały rozwój, i łatwo sobie wytłumaczyć te burze oklasków, jakie wznosiły się na zachętę młodej artystce. Kto tak do serca przemawia jak panna D., ten wywołuje zeń zawsze pokrewne dźwięki. Pozwalamy sobie podać jej rad parę. Nadewszystko niech unika wszelkiego naśladownictwa innych, choćby renomowanych artystek, bo to by ją tylko do mierności doprowadziło, niech wszystko czerpie z własnej oryginalności i z natury, niech studjuje życie, a ono jej odsłoni prawidła najlepszej gry. Również głos jeszcze słaby wymaga u panny D. pracy nad wyrobieniem w tonach wyższych. I w tem wezwaniu do pracy streszczamy dziś nasze rady.

Z reszty współgrających w dramacie zasłużyła tylko na uznanie piękne, jakkolwiek nie wykończone oddanie przez p. Leszczyńskiego, roli rytownika Gilberta.

---

szły do skutku. Z tego się pokazuje, że najstosowniejszem urządzeniem dla nas są dyplomy i patenta. Jakże i teraz składamy w tym adresie nasze nadzieje u stóp tronu.

Widocznem jest, że nieszczęście Austji ztąd pochodzi, że w skutek różnych okoliczności zmuszoną była udawać zawsze liberalizm. Tu jest właśnie przyczyna kłopotów wewnętrznych. Ale okoliczności teraz zmieniły się, a ponieważ nie umiemy z czasu korzystać, więc jest nadzieja że powróci stan naturalny i będziemy mieli to na co zasługujemy, będziemy mogli sobie powiedzieć, żeśmy się sami skutecznie do tego przyczynili.

Byłem zawsze przeciwko werbowaniu do ułanów rajchsratowych, dziś mam to przekonanie, że wówczesnych okolicznościach było można coś zyskać dla kraju i tylko na tej drodze. Skoro zaś widzimy ze tu chodzi o wyrobienie poczucia jedności państwowej, to zostawimy to centralistom.

Ja się poczuwam do jedności słowiańskiej..... Pojęcia nie dadzą się narodowi z góry narzucić, potrzeba, aby się z jego wnętrza rozwinęły z przyczyn narodowych.

. . . . . .

Jeżeli większość sejmu tego jest wierną przedstawicielką kraju, z którego wyszła — to kraj świadomy czy nieświadomy, chcąc lub niechcąc jest już dojrzałym dla Słowiańszczyzny.

Ciemne masy ludu bez sił wynikających z wiekowego żywota bez świadomości praw historycznych, bez poczucia ojczyzny stoją jeszcze przy narodzie, jako przy swojej kolebce. Tymczasem intelligencja zaszła już aż do zepsucia. Uważa ona uczucie patryotyczne za świecidełko i wdziewa je, kiedy jej mogą być korzystne, a chowa,, gdy narażają na niebezpieczeństwo. Prawdziwy patrjotyzm jest staatsgefaehrlich. Z takiego to rozczynu powstają moskalofile, prusofile i austrofile, to to było bezpiecznem i pokrywało znikczemnione nazwiskiem umiarkowanie tak, jak jak się zakrywa wychodki wonnemi krzewami, Jakżeż nie uwzględnić dobroczynnego wpływu, który miał Czartoryski i Lubecki w Petersburgu. Ale dawniej jeszcze Machiawel mawiał, że chcąc za nos naród wodzić, potrzeba pojedyńczych ludzi okładać urzędami i orderami. Z niektórych patryotyzmu zostały się tylko buty, i to jeszcze nam Niemcy za złe mają. Miłość Ojczyzny jest sokiem naszym żywotnym. Narody marnują krew swoją, życie swoje i majątki swoje w obronie ciemiężycieli i wtedy to bezwarunkowo można powiedzieć, niema narodu. Poślijmy więc delegację, niech się pokłoni ministrom, niech powie morturi te salutant.

Takie zwątpienie w niemoralność praw narodowych, takie poddawanie własnych interesów i potrzeb obcym sądom i takie frymarki z ministrami podobne są targom z dzikimi, którzy robią złoto za szkiełka. Oto dowodzi, że idea polska u nas zamarła.

Ci którzy widząc zamęt społeczny, po jednej stronie niedojrzałość i zgniliznę, po drugiej stronie nie dadzą wiary jak z takich materjałów można zbudować państwo niepodległe, lecz całą nadzieję pokładają w Słowiańszczyźnie, ci zowią się Rusini. Nie o szkołę im chodzi, nie o język, bo którykolwiek z najwięcej zbliżonych języków służyć im może za naukę, a mowa ludowa broni się zachowawczą niewiadomością i wytrwałością ludu. U nas są oddawna 2 klasy ludu, jedna opiera się na historyzmie i podstawie przeszłości, jest że się tak wyrażę stronnictwem szlacheckiem, drugie jest stronnictwo ludowe.

Oba mogą się mylić, ale oba słuszności mieć nie mogą. Wiemy, że skoroby ktoś podniósł możność odbudowania niezawisłego państwa polskiego, wszystkie względy porzuconoby i zwróconoby się ku tej stronie, z której ta możność będzie widoczna. Z tego się okazuje, żeśmy się nie dali uwieść złudnym widziadłom, albowiem długa niewola i znękania doprowadziły już pewną część do zaparcia się wiary i narodowości, a część ta wzrasta ciągle w ilość i potęgę. (Marszałek wzywa mowcę do porządku.) Ja muszę tu powtórzyć to co już kilka razy powiedziano, że dyskusja nad adresem jest uzupełnieniem adresu. Zdaje mi się więc, że ciągle jestem przy przedmiocie dyskusji, jest to jedyna sposobność wypowiedzieć to, czego nie ma w adresie. (Tu następuje dłuższa przerwa albowiem mowca zapomniał na czem stanął.)

Obawiam się więc aby dłuższe przewlekanie tego stanu rzeczy nie wpływało na nasze wynarodowienie. Swieży tego przykład mamy na Alzacji odciętej od Francji: latorośl odcięta od swej całości bardzo prędko zrasta się z obcą całością. Gdzież jest wytrwałość, która zdoła pomimo ucisku i prześladowań, pomimo obietnic ciągle jątrzących tę ranę, utrzymać w nas ducha, abyśmy interesom kraju nie poświęcali interesów Polski. Bo cóż jest interes Polski, panowie, jeżeli nie sumą interesów wszystkich jej części składowych, rozróżniać interesa jednej części od interesów całości, jest to odrywać ją od całości. Potrzeba nam przedewszystkiem interesa całości mieć na widoku, albowiem zajmowanie się interesami pojedyńczemi, będzie przeszkodą na drodze wiodącej nas do głównego celu. W ten sposób celu nie dopniemy i cieszyć się tylko możemy, że nam bronić nie będą mieć go na oku i na języku. Rozumiem, że można podporządkować interesa Galicji interesom państwa rakuskiego, gdyż to są interesa bardzo różnorodne i mogą być zupełnie przeciwne, ale o takiem podporządkowaniu w naszym kraju i mowy być nie może. Na tej drodze stworzymy ideę żywotną, inaczej ideę śmierci. W razie potrzeby potrafią trupa obudzić, lecz będzie to tylko zgalwanizowaniem go, aby na chwilę narody słowiańskie wstały i zażarły się między sobą na korzyść Niemców. Idea żywotna Polski była ideą, która przewodniczyła Polsce w jej najświetniejszych chwilach, która prowadziła naród do skruszenia potęgi krzyżackiej i do zbierania wawrzynów pod wodzą Batorych i Zółkiewskich. Usunięcie tej idei z polityki Polski, było niejako odjęciem duszy ciału, aby je zgubić. Cesarz niemiecki i przywódcy polityczni tą drogą z Niemcami postępują. Jedyne przeszkody jakie ich dzieliły, dzisiaj upadły, t. j. różnice religijne, jedna Austrja oddzieliła się od nich i zachowała tym sposobem równowagę europejską, lecz Austrja opuściła sposobność poparcia traktatu pragskiego przez uwzględnienie mocarstwa, które jedynie mogło się przyczynić do utrzymania równowagi europejskiej.

Prusy zmarnowałyby pomimo miliardów swoje zwycięztwa, gdyby nie przyczyniły się do dzieła, które popieramy, albowiem w ten sposób Austrja stanie się wybornem narzędziem do pochłaniania Słowian przez Germanię. Do tego dąży nasz adres, adres kraju, który jednolicie jest słowiańskim.

Różnorodne ministerstwa nie dozwalają nam zająć się wewnętrznem uporządkowaniem. Stawiają i przestawiają ustawicznie tak, że nic stale urządzić nie można. Ministerstwo krajowi naszemu życzliwe i Rada państwa przychylna, przyczyniają się tylko do głębszego wykopania przepaści, aby usprawiedliwić potem czyny jakich się dopuści ministerstwo nieżyczliwe i Rada państwa nieprzyjazna, a kiedy przyjdą do steru centraliści, będą mieli ułatwione zadanie, aby zmusić do tego, żebyśmy chwalili wszystko nie z pobożności serca, lecz ze strachu i lojalności, a gdy będziemy przeciw nim, wtedy oni będą obrońcami swoich ustaw, a my wichrzycielami i niewolnikami. Nie wątpię ani na chwilę, że położenie nasze wtedy będzie zasłużone. Wiem, że latarnia morska oświeca przepaść, aby się powstrzymać można przed niszczącemi prądami, wiem, że jak żywotne tchnienie ożywia martwe istoty, tak błędne ogniki prowadzą żywych do zguby.

(Nietylko że p. Borkowski mówił głosem już znacznie słabym, lecz i z powodu ogromnego ścisku i hałasowania na galerji, niektóre ustępy jego mowy, sprawozdawcy *Gaz. Narod.* uchwycić nie mogli.) (Dok. nast.)

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia:

1. Sprawozdanie komisji szpitalnej, o wniosku Wydziałowi krajowego co do etatu i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach krakowskich.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Chrzanowskiego, o zmianie §. 3. statutu krajowego i §. 2. i 3. ordynacji wyborczej.

3. Sprawozdanie komisji szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim.

4. Sprawozdanie komisji szpitalnej, o wniosku Wydziału krajowego, co do potrzeby powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego szpitalu we Lwowie.

5. Sprawozdanie komisji szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia z funduszu św. Ducha:

a) sumy 10.000 złr. na zupełne zaspokojenie pretensji gminy miasta Krakowa z tytułu czynszu realności pod l. 407, dz. I. w Krakowie, na czas przed 1. kwietnia 1870, tudzież

b) sumy 9000 złr. na ugodzony czynsz za czas od 1. kwietnia 1870 do tegoż 1873.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadanie prawa poboru myta.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Zarząd główny Towarzystwa pedagogiaznego całe wydawnictwo *Szkoły* wziął w swoje ręce, a układ zawarty z dotychczasowym wydawcą i drukarzem p. Mohrem, z powodów nader ważnych zerwać musiał. Uczynił to Zarząd po gruntownej rozwadze, mając szczególnie wzgląd na dobro czasopisma naszego, jako organu całego nauczycielstwa krajowego, które, gdyby nadal w ręku dawnego wydawcy pozostało, nie mogłoby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu i nie zajęłoby tego poważnego stanowiska, jakie mu się przynależy.

Trudności i przeszkody, jakie redakcja z dawnym wydawcą tak co do zewnętrznej strony naszego czasopisma, jak i wewnętrznej jego osnowy miała do zwalczenia, a których często nie mogła usunąć, teraz prawie zupełnie znikły; a szanowni czytelnicy — spodziewamy się — wkrótce o zbawiennej zmianie sami się przekonają.

A jakkolwiek zmiana ta pociągnie za sobą pewne chwilowe straty, Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego nie zawahał się ani chwili od tego stanowczego kroku, widział bowiem, że tym krokiem ocala i swój honor, i całego Towarzystwa.

Skutkiem tej zmiany Redakcja *Szkoły* zniewoloną jest zawiadomić czytelników:

1. że wszelką prenumeratę tak na *Szkołę* jako też na *Bibliotekę pedagogiczną* nie do p. Mohra lub Wydawnictwa *Szkoły*, lecz do Administracji *Gazety Narodowej*, albo też na ręce podpisanego redaktora przesyłać należy;

2. że wszelkie reklamacje, które będą z początku liczne — adresować należy do Administracji *Gazety Narodowej*;

3. że manuskrypta należy adresować wprost do redaktora;

4. że prenumerata i ekspedycja miejscowa jest w ekspedycji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej;

5. że kto nie zachowa ściśle tych wskazówek, będzie musiał sobie przypisać, jeżeli poniesie stratę, zwłokę lub dozua zawodu.

W końcu redakcja zaprasza szanownych czytelników, aby się przyczynili pracami swojemi do podniesienia wewnętrznej wartości czasopisma, szczególnie zaprasza do oświadczenia się zostać stałym korespóndentem *Szkoły*. Korespondencje takie, nadsyłane z całego kraju, podająco rozmaite stosunki, okoliczności, zdarzenia, zajścia pojedyńczych szkól, lub pojedyńczych okręgów szkolnych, mogą dopiero utworzyć prawdziwy obraz całego naszego szkolnictwa. Korespondencjo stale będą honorowane. Prosimy tedy o szybkie oświadczenie się do tego współpracownictwa, ażeby redakcja mogła uporządkować tę sprawę w całym kraju tak, iżby w każdym okręgu szkolnym przynajmniej jednego stałego miała korespondenta. Zresztą korespondencje te nie koniecznie mają być już dokładnio wykończone stylistycznie, byleby tylko mogły dla redakcji stanowić dobry materjał do opracowania. Redakcja z góry przyrzeka w tych korespondencjach zachować jak najściślejszą dyskrecję względem osoby autora.

We Lwowie 27. września 1871.

Z upoważnienia głównego Zarządu Tow. ped.
S. Sobieski, redaktor.

Upraszamy uprzejmie wszystkie dzienniki o laskawe umieszczenie w swoich łamach tej odezwy.

—Pani Z. skradziono w tych dniach w hotelu angielskim zegarek złoty. Niedawno ukradziono w tym samym hotelu pewnemu panu łańcuszek złoty itd. Sliczny tam porządek!

Dnia 1. bm. zgubiono w kościele OO. Dominikanów pugilares z przeszło 40 złr. i brylant w srebrze oprawiony. Łaskawy znalazca raczy oddać w browarze p. Kisielki.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował dyrektorów gimnazjalnych, pp. Tomasza Polańskiego i Franciszka Szynglarskiego, drugiej klasy inspektorami szkół krajowych.

Minister oświecenia powierzył inspektorsm szkół krajowych pp. Tomaszowi Polańskiemu i Franciszkowi Szynglarskiemu nadzór szkół średnich w Galicji.

Minister oświecenia zamianował członkami komisyj teoretycznych egzaminów państwowych na wydziale prawniczym we Lwowie w języku ruskim składanych pp.: dr. Romana Decykiewicza radzcę namiestnictwa, dr. Władysława Srokowskiego, adjunkta prokuratorji państwowej i radzcę sądu krajowego p. Bazylego Kowalskiego.

— **Przewodnika ekonomicznego** nr. 40 zawiera. Wystawa przemysłowa i rolnicza w Białej III. i IV. Instytucje ubezpieczenia hipotek. Krzyżowanie. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa

— **Na budowę teatru narodowego w Poznaniu**, złożyli dalej pp. dr. Ludwik Gębarzewski 5 złr., Aleksander hr. Dzieduszycki 20 złr., Artur Głogowski z Bojaniec 25 złr., za łaskawem pośrednictwem p. Oskara Schnella z Firlejówki w okolicy Glinian: Oskar Schnell 15 zł. Alfred Hausner 20 złr., Artur Schnell 10 złr., Aleksander Leszczyński 5 złr.; dr. Antoni Dąmbczański 50 złr. (doplacone do poprzednio za pośrednictwem „Gaz. Nar. wręczonych p. Belzie 50 złr., czyli 1 akcja), Kasyno narodowe we Lwowie (tymczasowo) 200 złr. (2 akcja na imię p. Bronisława hr. Łosia); przez administrację „Gaz. Nar." Henryk hr. Łączyński 50 złr., Józef Szeliski 4 złr. Ogółem wpłynęło zetem na moje ręce 11,023 złr., 58 centów, 1.000 franków, 13 talarów i 2 dukaty.

Obywateli tak z miasta jak z okolicy, pragnących wziąć udział w składce, zawiadamiam, że 6. b. m. Lwów opuszczam.

Lwów, Hotel George, 2 października 1871.
Teodor Zychliński.

— **Ze Stanisławowa. Na teatr Poznański** odegra Towarzystwo p. Piotra Woźniakowskiego tu we czwartek dnia 5. października r. b. operetkę „Okrężne" i „Grzywny małżeńskie", komedja z francuskiego.

— **Ofiary na pogorzelcow w Bucowie.** Donosiliśmy już o srogim pożarze, jaki nawiedził wieś Buców w Przemyskiem. Ogień trwał przeszło 24 godzin. Całą noc szeroka, czerwona luna świeciła nad okolicą i dawała znać o wielkości nieszczęścia. Okolica, z wyjątkiem najbliższych włościan, tak w razie pożaru, jak i później okazała się dosyć obojętną. Dawnemi czasy po każdym pożarze wszyscy sąsiedzi, co najmniej ci, którzy własnemi oczyma mogli zmierzyć rozciągłość niedoli, spieszyli z zapomogą dla bezdemnych i pozbawionych najpierwszych potrzeb do życia. Dzisiaj o niczem podobnem już nie słychać. Wszak od tego są kasy ogniowe i ubezpieczenia. One jedne wystarczą, ażeby dać chleb i przytułek pogorzelcom. Co do Bucowa, wiemy, że zacny dzierżawca folwarku za siebie i za nieobecnego właściciela, którego jest umocowanym, zrobił wszystko co dworowi w podobnych razach czynić przystoi. Pomyślano już o zbożu na zasiew, o drzewie na budowle, pomymyślano nawet o tem, ażeby bydło pogorzelców gdzie przezimować miało. Z powiatu przysłano delegację, która szkody ubezpieczonych i nieubezpieczonych oszacowala i zwolnienie od podatków zapewniła. Ale na tem i koniec. Inne ofiary przyszły tylko ztamtąd, zkąd ich najmniej spodziewać się było można, przyszły z Franzensbadu, Wiednia i Ostendy. W Ostendzie pani Wanda z Dzieduszyckich Korytowska z Tarnopolskiego, na pierwszą wiadomość o pożarze, napisała do swego pełnomocnika, ażeby tysiąc złotych polskich z jej skarbu pogorzelcom Bucowskim wypłacił. Czyn ten zapisujemy tem skwapliwiej, ile że dotąd utrzymuje się przekonanie jakoby Galicja, prowincja polska może najbogatsza a niewątpliwie najmniej wyczerpana, dotychczas nie najlepiej o swojej gotowości do ofiar świadczyła.

Szanowny poseł sanocki, stawiając na sejmie wniosek o przyjście w pomoc pogorzelcom w Dobromilu, upraszał wysoką Izbę, ażeby się szczodrą w tej mierze okazać skciala. „Nie dozwalajmy upadać naszym miastom", mówił. My dodamy: ratujmy nasze wioski! Niechaj i te ruskie sioła, niechaj i ten lud ruski widzi na każdym kroku, że o niego się troszczą. Niech się przekona, że ta „lacka" ojczyzna jest dlań matką nie macochą, i że bez względu na mowę, Mazurowie czy Rusini wszyscy zarówno jej są drodzy.

— **Jarosław** dnia 30. września. Grono nauczycieli tutejszej szkoły realnej, otworzyło z początkiem bieżącego roku szkolnego, zakład naukowy żeński, w którym prócz robót ręcznych, wykladane bywają następujące przedmioty naukowe: religia, język polski i literatura, język francuzki, język niemiecki, geografia, historja polska, rachunki, historja naturalna, rysunki i kaligrafia.

Premia Towarzystwa „Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie za rok 1870/1 nadeszla i rozpoczęła się jej rozsyłka na ręce szan. pp. ajentów. Ci P. T. członkowie, którzy nabyli akcji bezpośrednio w kancelarji Towarzystwa, raczą się po premia tamże zgłosić, gdzie im takowe wydane zostaną za zwrotem akcji. Kancelarja znajduje się przy ulicy Wałowej nr. 370, II. piąt., otwarta od godz. 4 do 7 po południu. Na premia za rok 1871/2 obraną została „Stadnina hetmańska" Akwarela J. Kossaka, której reprodukcja w litografi już poruczoną została zakładowi artystycznemu Hanfstängla w Monachium.

K. Dzbański.

Sprawy sejmowe.

XVI.

W jednym dniu, na jednem posiedzeniu odbyły się rozprawy sejmowe nad projektem adresowym, i nie powiemy, ażeby cały przebieg rozpraw był świetny. Prócz posła Borkowskiego, który zawsze przygotowuje się do mowy swej, jedynej w sejmie, koncentrującej w sobie całą działalność jego poselską, i dobrze jej się wyucza, reszta mowców improwizowała swe mowy, wywołane to mową ks. Szaszkiewicza, to niektóremi uwagami pp. Skrzyńskiego i Adama Sapiehy. A nie powiemy, ażeby wszystkie te improwizacje były szczęśliwe, żadna zaś nie stanowiła organicznej całości.

A jednak rozprawy adresowe wczorajsze miały wielkie znaczenie dla wewnętrznych naszych stosunków. Wyszło na jaw zupełne rozbicie, zupełna słabość stronnictwa świętojurskiego. Jest on w rozkładzie całkowitym, i już nawet najmniejszej demonstracji antipolskiej wykonać nie zdoła. Rozpadło się na dwa obozy, a raczej odstąpiła go część Rusinów, niemoskalofilów. Lata długie nie mogli się jakoś oddzielić od świętojurców rzetelni Rusini, lata długie przygotowywało się to wydzielenie, aż nareszcie zapamiętałość Moskalofilów posunęła się tak daleko, że ten rozdział nastąpić musiał. Nienawiść do Polaków, ślepe i ciągłe przeciw nim wichrzenie, a ciążenie ku Moskwie, przykrzyło się ludziom uczciwym w ich własnym obozie, sami oni przyszli do przekonania, że na tej drodze żadnego pożytku dla ludu nie zdobędą i odwrócili się od Moskalofilów. Już wczoraj nie mogli Moskalofile przemawiać w imieniu „ruskoho naroda", lecz przemawiali jedynie w imieniu „przyjateli politycznych". Już nawet nie mogli się zdobyć ani na inny projekt adresu, ani na protest, ani na secesję. Ks. Szaszkiewicz skończywszy swą mowę, wyszedł powoli z kilku księżami z sali na kilka minut, i wrócili potem zaraz, aby słuchać dalszego ciągu rozpraw. Strzał ich nietylko był bez kuli, ale nawet i bez prochu. Nawet pistou nie spalił! Oto ostatnia borba świętojurców. „Sit eis terra levis. Znikną oni wkrótce z horyzontu!

„Mowa p. Borkowskiego nikomu nie zaszkodzi i nikomu nie pomoże. Zabawia tylko sejm." To odpowiedział pan Krzeczunowicz na opozycyjną mowę pana Borkowskiego, dodając, iż z tego powodu niema co i zbijać jej. Z naszej strony powiemy, że ze wszystkich dotąd mianych mów pana Borkowskiego, ta była najsłabsza. Postarzał się widocznie. A przytem niewiarę swą w przyszłość Polski dawniej tylko w zastrzeżeniach i obsłonach wyjawiał, wczoraj zaś już wystąpił otwarcie z przewodnią od wielu lat myślą jego, abyśmy się rozpłynęli w Słowiańszczyźnie. A aby to wypowiedzenie usprawiedliwić, maluje wszystko co się dzieje, w najczarniejszych kolorach, nie widzi nigdzie już patrjotyzmu polskiego, poświęcenia, w ogóle Polaków. Z siebie sądzi naród cały! Okropne i przerażające to zjawisko, jeśli taka gangrena szerzyć się zaczyna w wybitnej osobistości, którą uważano za wcielenie ducha narodowego.

Do chwili oddania gazety do druku **nie nadeszły żadne telegramy.**

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	6	m. 42	rano.
„	„	„	8	„ 7	wieczór.
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„ —	wieczór.
„	„	„	8	„ —	wieczór.
ze Czerniowiec	„	„	7	— „	wieczór.
„	„	„	2	„ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„ 24	wieczór.
„	„	„	2	„ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	9	m. 11	rano.
„	„	12	„ 12	wiec.zór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g.	6	m. 53	wieczór.
„	„	2	„ 19	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. października 1871

godzina 6 min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcjo kolei koszycko-oderbergskiej 000.00. Akcje kredytowe 285.40. Akcje banku anglo austr. 245.00. Bauku obrotowego 178.00. Kolei Karola Ludwika 253.50. Kolei południowej 191.00. Franko-austr. 116.10. Losy tur. 65.00. Akcje banku budow. 80.00. Losy węgier. 93.00. Kolei państwowej 370.00. Banku związk. 212.00 Napoleondor 9.37. Kolei Lupk. 177.00. Kolej Naddniestrz O. nadatku. Usposobienie: ożywione.

z dnia 2. października 1871

godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. .00000. Węgierskie kredyt. 106.00. Anglo-austr. 243.00. Unionsbank 250.25. Kolei Karola Lud. 251.00. Kolei siedmiogr. 171.00. Kolei połudn. 190.50. Kolei Alföldа 176.00. Kolei Elżbiety 226 00. Kolei lwowsko-czerniow. 171.00. Węg. Nordost 000 00. Kolei północnej 207.00. Kolei Rudolfa 155.00. Węgierska Ostbahu 112.50. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1764 133.75. Usposobienie: bardzo ciche.

Nadesłane.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Kornouburgu. Podczas ostatniej mojej podróży na Wschodzie, była mi maść na kopyta końskie i płyn bardzo przydatnemi, gdyż głównie tym środkom zawdzięczam, że w tegorocznej tak brzydkiej jesieni, mogłem uskutecznić transport szacownych koni orjentalnych do Moskwy, gdyż nie ma wygodnych gościńców, a pomimo to przyprowadziłem takowe zdrowo i wesołe. Pozwól pan, bym panu w tem miejscu wyraził podziękowanie za te obydwa środki wyborne.

Jaryczów, na Podolu dnia 4. sierpnia 1871.

P. Zimmermann,
c. k. austr. rotmistrz.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. września	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	257	00	258	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	172	00	173	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121	50	123	50
„ krajow. z wpł. 40%	62	50	64	50
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	00	84	75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	30	89	80
Gal. zakł. kred. włość.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	76	15
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	68
Dukat cesarski	5	61	5	70
Napoleondor	9	42	9	52
Pół imperjal rosyjski	9	70	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	60	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	81
Srebro	119	00	121	50
Wiedeń d. 39. września.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	57	70	57	90
„ „ „ srebrem	63	25	68	50
Pożyczka ost. z r. 1839	287	50	289	00

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91	50	92	00
„ „ „ 1860	98	25	98	75
„ „ „ 1864	136	25	138	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	00	123	50
Oblig. indemniz. gal.	75	25	75	75
„ „ bukow.	75	25	75	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	251	00	251	50
Centralny bank	60	00	61	00
Kredytowy zaklad	289	80	290	20
Franko-Austrjackie	120	90	121	10
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	90	00	91	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	759	00	761	00
Vereinsbank	116	50	117	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	91	00	91	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	32	50	33	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	179	25	179	75
Karola Ludwika	256	50	257	00
Północna Ferdynanda	2088	00	2092	00
Franciszka Józefa	206	50	207	50

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172	00	172	50
Rudolfa	157	50	158	50
Siedmiogrodzka	173	00	173	50
Staatsbahn	378	50	379	00
Południowa	193	50	194	00
Tramway wied.	211	25	211	75
Łupkowska	161	75	162	25
Węgierska północno wsch.	161	50	162	00
„ wschodnia	86	00	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	25	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	91	75	92	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	25	76	25
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	50	97	00
„ „ „ 5% w. a	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	75	107	00
„ w. a. 5%	86	75	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	91	00	91	50
Ferdynanda północna	104	50	104	75
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	50
„ „ z r. 1867	101	00	101	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	00	91	00
„ „ „ z III. em.	80	50	81	75
Rudolfa	90	50	90	00

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89	75	90	00
Południowej kolei	108	80	109	20
Państwowej kolei	137	00	138	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	93	50	94	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	95	00	95	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakladu kredytowego	186	50	187	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	00
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	36	00	38	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	87	00	87	00
Paryż 100 frank.	46	40	46	55
Londyn 10 ft. szter.	118	00	116	10
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	100	00	100	20

10.000 funtów WINOGRON z Feslau

(szczepu włoskiego najszlachetniejszego) zakupił handel

Karola Bałłabana

we Lwowie, 296, pod „Złotym Kogutem.“

Takowe nadchodzą w regularnych partjach **co dzień świeże**.

Staraniem mojem będzie **jak dotąd** i tego roku moich wielce Szanownych gości **dojrzałem, zdrowem i słodkiem gronem** zaopatrzyć.

Łaskawe rozkazy z prowincji uskuteczniam za zaliczką pocztową. 3205 3—6

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych donosi

o wakujących trzech posadach Ekonomów;

członkowie Towarzystwa niezalegający więcej jak rok z wkładkami mogą kompetować o te posady za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, przyłączając do podań odpisy świadectw służby odbytej. 3200 1—1

Nadmieniamy powtórnie, że Biuro Towarzystwa znajduje się obecnie w kamienicy l. 228 w rynku, 2. piętro.

Lwów dnia 24. wrześn.a 1871.

Poszukuje się 3202 1—1

Młodego ekonoma

kawalera energicznego, opatrzonego chlubnemi świadectwami. Pierwszeństwo mieć będą uczniowie szkoły czernichowskiej lub posiadający kaucję. Bliższa wiadomość w handlu p. Kromera w Samborze.

L. 1153.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia dochodu z myta pobieranego na drodze Jarosławsko-Pruchnickiej w powiecie Jarosławskim, na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1872 r. odbędzie się licytacja dnia 20. października 1871 r. w cenie fiskalnej 3460 złr. 56 ct. w. a.

Oferty pisemne podawać należy do dnia 19. października 1871 r. Bliższe wiadomości powziąść można w urzędzie Rady powiatowej.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Jarosław d. 16. września 1871.

Prawdziwe pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 3241 1-52

Sprzedaż

bydła rasowego w dobrach arcyksiążęcych Żywieckich.

W dobrach arcyksiążęcych Żywieckich mają być jałówki i buhajki od $^1/_2$ do $1^3/_4$ roku tak czystej krwi szwajcarskiej jakoteż z krzyżowania ze styryjskiemi (Mürzthaler) pochodzące, **do końca października 1871 sprzedawane.** 3194 1—6

Chęć kupienia mający mogą takowe na folwarkach rzeczonych dóbr obejrzeć.

Dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Żywcu (3 mile od staci koljejnej w Bielsku).

3206 1—6

John Wichera

poleca

swój skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona & Shuttlewortha

i warsztat reparacyj,

we Lwowie, ulica Grodecka, Nr. 691¾,

mianowicie: **kieraty** i **młocarnie, młynki** do czyszczenia zboża, **sieczkarnie** systemu **Richmonda** i **Bentala, gniotowniki, szarpacze, pługi** i **brony** etc. etc., które tamże po cenach fabrycznych nabyć można.

Lwów w październiku 1871 r.

John Wichera.

Obwieszczenie.

W celu zabezpieczenia przywozu (około 600 cetnarów) tytoniu z Winnik, a papieru z Czerlan do Koszyc w czasie od 1. listopada 1871 aż do końca lipca 1872 mają być podania w pisemne oferty zaopatrzone najdalej do 3. października 1871 12. godziny w południe w królesko-węgierskiej dyrekcji fabryki tytoniu w Koszycach wniesione.

Bliższe warunki mogą być w Expedycie fabryki tytoniu w Koszycach i Winnikach przejrzane. 3071 3—3

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. **J.-P. Laroze et Ce**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Przedłużenie pobytu.

Względy któremi mię tutejsza Szanowna Publiczność we Lwowie zaszczyciła, powodują mię pobyt mój przedłużyć aż do Poniedziałku dnia 9. b. m. i cenę za operacje o 25% zniżyć. Panów chirurgów, którzyby chcieli wyuczyć się sztuki operowania nagniotków, upraszam by się do mnie jak najspieszniej udawali, gdyż nie wyjawiam mej tajemnicy jak dwom osobom w każdem mieście. Z uszanowaniem

3204 1—? **Eugen. Mikulicz.**

Mieszka w hotelu Kuhna N. 6 na dole — przy ulicy Karola Ludwika pod l. 180.

Przestroga.

Podaję po publicznej wiadomości, jako weksel przez Antoniego Romańskiego na rzecz podpisanego wystawiony, na dobrach Łuka obw. Złocz. zabezpieczony, na 2000 złr. w. a. opiewający z 1. stycznia 1872 płatny, w ręku Gerszona Schaffel w Jezicrnie obecnie znajdujący się, traci obowiązującą wartość swą, z powodu wytoczonego przeciw onemu śledztwa w c. k. sądzie obwod. w Złocz. 3195 1—1

Pohrebce 25, września 1871.

Hipolit Romański.

Dla szukających Naftę.

W Gazecie Narodowej Nr. 274 i w Czasie Nr. 200 ogłoszony sławny wynalazca źródeł hrabia Wrschowetz obecnie w Samoklęskach będąc, nie tylko, że już źródło dobrej wody odkrył, ale nadto w Sędowy i Krygu w studniach gdzie się naftę poszukuje, zapodał bieg żył naftowych, miejsce i ilość przypływu nafty do studzien z taką dokładnością, iż obecni znawcy i pracujący w studniach od kilku lat robotnicy, prawdziwość zapodań z podziwieniem uznali.

Hrabia Wrschowetz więc dał pierwszy dowód, że jest w stawie i źródła naftowe odkrywać, oraz bieg i obfitość naftowych żył wskazać.

Bliższa wiadomość w Samoklenskach poczta Żmigród. 3184 1—1

L. 914 pr.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady grobarza na cmentarzu Łyczakowskim, rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 10. paźd. b. r.

Do tej posady, która nie jest stałą, oprócz wolnego mieszkania w budynku miejskim na cmentarzu, przywiązane jest wynagrodzenie w rocznej kwocie 472 zł. 50 ct. w. a. a zamianowany grobarzem obowiązany będzie opędzać z niego wydatki na parobków. 1—3

Poszczególne obowiązki grobarza określone są w instrukcji służbowej.

Ubiegający się o to miejsce, zechcą w terminie wnieść swe podania w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać się ze znajomości języka polskiego.

Od Prez. Mag. kr. stoł miasta.

Lwów dnia 25 września 1871 r.

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac Katedralny pod l. 31 m.

otrzymał

WIELKI WYBÓR

i poleca po najmierniejszych cenach

na porę jesienną i zimową

ciepłych kaftaników, spodni, skarpetek pończoch, koszul flanelowych, chusteczek na szyję (Cachenez) pledów i kocyków; oraz znajdują się

zawsze w wielkim wyborze

płótna, gotowa bielizna, białe i kolorowe chirtingi na koszule. najnowsze wstawki do koszul, krawatki, manszety i kołnierzyki. 2989 3—6

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Łaźnia parowa

na Żółkiewskiem

pod l. 409¾ obok klasztoru OO. Bazyljanów

z uwzględnieniem wszelkich potrzeb i wymagań oraz zaprowadzeniem licznych ulepszeń **zupełnie zrestaurowana** — została z dniem 20. września r. b. dla użytku szanownej publiczności na nowo otworzoną. 2—3

Łaźnia ta, mieszcząca także **oddzielną łazienkę** czyli tak zwaną **separatkę** — jest z wyjątkiem poniedziałków codzień otwartą — **równocześnie w 2 oddziałach, dla pań i dla mężczyzn — od godziny 6. zrana, do 9. wieczór.**

Z Zarządu Łaźni.

L. 1100/1871.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w sekcjach 13/2, 14/3, 15/2 w rewirze Iłowskim w dziale nad Borynicami cały drzewostan znajdującysię tamże na przestrzeni 40 morgów.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 5000 złr. i 3% dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupua.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu Fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, **najdalej do 20go października 1871 r.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostęplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie. 2—2

Handel korzenny

B. SEKLER

przy ulicy Wałowej pod l. 288

otrzymuje codziennie najprzedniejsze i do koracji najodpowiedniejsze

Winogrona Feslawskie

i sprzedaje w koszykach po 32 c. zaś na funty po 34 c. 3203 1—3

Również otrzymuje Winogrona badeńskie i węgierskie.

Zamówienia tak w miajscu jakoteż i na prowincję w dowolnych ilościach uskutecznia najspiesznie i najrzetelniej.

Przytem zwracam Szanownej Publiczności na to uwagę, że sam udawałem się w okolice Feslau, sam osobiście winogrona wybrałem i zamówiłem, przeto za wyborowy gatunek ręczyć mogę.

Świeży transport Bryndzy otrzymałem.

Wielki skład zabawek

Bawełny potendorskiej — **Instrumentów muzyczn.**

L. SEDLAK & S. PROGULSKI

we Lwowie, 3207 1—4

plac Halicki pod l. 362 (naprzeciw hotelu Georga),

polecają P. T. swój obficie zaopatrzony

skład rękawiczek pragskich,

kołnierzyków, krawatek, prawdziwej wody kolońskiej, mydeł i parfumerji, grzebieni, szczotek, towarów stalowych i galanteryjnych ze skóry, drzewa i żelaza, wszelkich potrzeb do szycia i haftowania, oraz zaczętych robót,

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia listowne uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Strun włoskich

A. STEIFA Synowie we Lwowie

otrzymali **wielki transport kaloszy** i sprzedają

damskie po 75 i 90 cent. — **męzkie** po 1 złr.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Odbiorcom większej ilości opuszcza się 10%. 2944 6—6

Pierwsza nagroda **medal złoty.** | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

przez Wys. ces. krót. rząd **wielokrotnie wypróbowane** **PRZYMYKADŁA** na

wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne** **PRZECIĄG POWIETRZA** **do drzwi i okien,**

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wirtembergu, otrzymały pierwszą nagrodę medal złoty a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę medal srebrny.

Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi, tak że otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają.

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 cnt. łokieć, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja. 3108I 3—10

W Wiedniu Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zziębieniom. | **J. Popelarz** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

PARFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego,

w Paryżu ulica St Honore Nr. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ

1867 roku.

Creme Oriza

de Ninon de Lenclos.

Ten nieporównany środek nadaje polysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Oriza Powder

Fleurs de riz de la Caroline.

Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Crème-Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacje skóry.

Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygienicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe perfumy skoncetrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Lacte.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędne do zachowania i udelikatnienia skóry

L'ORIZALINE-VÉGÉTALE et L'ORIZALINE-POMMADE

doktora James Smithson.

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: branet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.

Srodki przygotowane według recept dra CHOMFL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów.

Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego. 3120 4—12

Panna

uzdolniona tak w krawieckich jakoteż i innych robotach damskich, **poszukuje umieszczenia.** 3029 3—3

Bliższa wiadomość ulica Gródecka pod Nr. 77. pierwsze drzwi na lewo.

L. 967.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostarczenia mięsa wołowego dla publiczności miasta Trembowli w czasie od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1872 r. odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli na dniu 18. października 1871 o godz. 10. przed południem publiczna licytacja. 3070 3—3

Ubiegający się o powyższe przedsiębiorstwo mają się w terminie wyż wyznaczonym, zaopatrzeni w zakład w kwocie 50 złr. w. a., w kancelarji Zwierzchności gminnej zgłosić, gdzie tymże warunki licytacyjne przed licytacją oznajmione zostaną.

Trembowla 5. września 1871.

Do wynajęcia:

Traktyjernia z ogrodem

na strzelnicy miejskiej we Lwowie.

Bliższe szczegóły u przełożonego A. Chilińskiego, ulica Halicka w kamienicy, gdzie handel towarów żelaznych Halskiego. 3026 3—3

Na żądanie cenniki franko.

Obuwie męzkie i damskie

li tylko w najlepszych gatunkach w handlu

Józefa Mittiga

w hotelu Angielskim. 1—?

Obstalunki różnego rodzaju uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Na miarę proszę o but zużyty.

Józef Mittig.

Ponieważ bawełna do robót pończoszkowych do niedawna słynnej dobroci, ostatnemi czasami znacznie się popsuła, sprowadził podpisany handel

prawdziwą bawełnę amerykańską

wprost z Ameryki

4 razy kręconą, najlepszej jakości i poleca takową po cenach fabrycznych. Jeden funt:

N. 4. 6. 8. 10. 12.	N. 14.	N. 16.	N. 18.	N. 20.	N. 22.	N. 24
Złr. 1.60.	złr. 1.64	złr. 1.66.	złr. 1.70.	złr. 1.74.	złr. 1.84.	złr. 1.86.

N. 26	N. 28	N. 30	N. 32	N. 34	N. 36	N. 40.
Złr. 1.94	złr. 1.98.	złr. 2.8.	złr. 2.16.	złr. 2.24.	złr. 2.32.	złr. 2.40.

Utrzymuje także z tej samej fabryki nici do szycia na maszynie najlepszej jakości po cenach fabrycznych.

F. Knauer

płócienny i bławatny handel pod „złotym Lwem,“

Wszelkie zamówienia z prowincj uskutecznia się bezzwłocznie.

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

w Wiedniu,

Kärntnerring, 17 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

3164 22—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*: we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* 3142 1—16

!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!

C. k. uprzyw. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglji patentowana powszechnie ulubiona

Woda anaterynowa do ust

Dr. J. G. POPPA,

nadwornego dentysty i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, Nr. 2.

Ta **Woda do ust** przez swietny wydział lekarski wiedeński uznaną i własną 20letnią praktyką wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust, w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jako też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym środkiem nieprzewyższonym od żadnego innego, na słabe, łatwo krwawiące się, długotrwale zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy na reumatyczne i gośćcowe bole zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jako też skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie; dla tego działa dobrze na zmysł smaku. — Flakon kosztuje **1** złr. **40** cnt. Opakowanie na pocztę **20** cnt.

Roślinny Proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak iż nie tylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z każdym dniem więcej. — Pudełko kosztuje **63** cent. w. a.

Anaterynowa pasta do zębów. Wspomniona Pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiera bowiem szkodliwych pierwiastków, części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię, nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki Pasty czyszcząc, działają oraz odświeżająco na emalię i śluz dziąseł, w skutek przymięszania olejków eterycznych, zęby od tej pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej.

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub na lądzie, nie może się bowiem rozlać ani się też psuje codziennem użyciem. — Słoik kosztuje **1** złr. **22** ct. w.a.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełniania próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega sie oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jako też śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje **2** złr. **10** cent. w. a. 3081 3—3

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Boniłacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Belzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nablik.

2884 3—3

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIF

ulica Jezuicka Nr. 175 2/4

zaopatrzony został przez osobisty wybór,

w KONFEKCJĘ MĘZKĄ,

a mianowicie:

GARNITURY jesienne z materji najmodniejszych po złr. **20, 24, 30, 36, 40, 50.**
OBERROKI zimowe po **15, 18, 22, 28, 30, 35, 40, 50.**
SAKI jesienne **8, 10, 12, 14, 16.**
ŻAKIETY jesienne **10, 12, 14, 16. 18, 20. 24, 26.**
BUNDY 15 **20, 24, 28, 32, 35, 40, 45.**
SZLAFROKI 8, 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. 24.
KAMIZELKI sukienne **2.50, 3, 3.50, 4, 5.**
dtto jedwabne **4, 4.50, 5, 6, 7, 8.**
FRAKI złr. **15, 20, 25, 30.**

BIELIZNA MĘZKA:

KOSZULE płócienne 2, 2.40, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7.
dtto chirtingowe białe 1.50, 1.80, 2., 2.20, 2.50, 3.
dtto dtto kolorowe 1.50, 1.80, 2, 2.20, 2.50, 3.
KALESONY 1.10, 1.25, 1.50, 2., 2.20, 2.50.
KOŁNIERZYKI tuzin 2, 2.40, 3.
PÓŁKOSZULKI po **60** ct. sztuka.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. **Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.** **Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.**